Nr. 185 — We Lwowie, Sobota dnia 14. Sierpnia 1886. — **Rok XXV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. – ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ – „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Lwów d. 13. Sierpnia.

Wiedenski korespondent *Czasu* donosi: „Na zapytanie w kompetentnem miejscu otrzymałem kategoryczną odpowiedź, że dotychczas nikomu nic nie jest wiadomem o zamiarze, a tem mniej o postanowieniu podróży następcy tronu z małżonką do Lubochenka, w ogóle o podróży do Rosji. Żadnych nie ma dotąd w tej mierze ani oznak, ani przygotowań. Przeciwnie zdaje się, że dyspozycje co do podziału czasu odnoszące się do tej wysokiej pary stoją w sprzeczności z temi wieściami, a wizyta arcyks. Karola Ludwika z małżonką w Peterhofie zdaje się czynić zbyteczną wszelką inną wizytę ze strony dworu austrjackiego. Podróż do Rosji następcy tronu z małżonką już i dlatego nie jest prawdopodobną, że oboje jeszcze Galicji nie zwiedzili, lubo żywią to pragnienie. Przejazd przez Galicję dawałby po temu sposobność, lecz na teraz nie jest w planie, a znowu trudno być już w Galicji, a przecież ominąć ją. Inna rzecz podczas manewrów wojskowych, które są specjalnem zajęciem i nie pozwalają na uboczne zwiedzenie kraju. Zapewniono mnie, że i cesarz podczas manewrów wcale nigdzie zatrzymywać się w Galicji nie będzie, że nie zatrzyma się ani w Krakowie, ani we Lwowie, ani też nie będzie zwiedzać spalonego Stryja. Podróż będzie czysto wojskową, wykluczone są wszelkie przyjęcia, *der oberste Kriegsherr* będzie mieć tylko wojskowe otoczenie, dwór będzie po obozowemu urządzony. Nie będzie to podróż, lecz ściśle tylko udział w manewrech."

Do tych wiadomości dodaje redakcja *Czasu*: „Cesarz przybędzie do Lubienia 6. września. Manewra odbywać się będą do 15. września, w którym to dniu monarcha zwiedzi forteczne roboty około Przemyśla, a wieczorem uda się wprost koleją Karola Ludwika i koleją Północną do Tyrolu na ćwiczenia wojskowe, nie zatrzymując się nigdzie, nawet w Wiedniu. Następca tronu arcyksiążę Rudolf stanie w Lubieniu cztery dni po przybyciu tamże Najj. Pana, tak, że nie będzie brał udziału w manewrach pierwszych dni; również w tych pierwszych dniach nie wezmą w nich udziału oficerowie zagraniczni. W Lubieniu czynią znaczne przygotowania z powodu zapowiedzianego tamże pobytu cesarza i jego wojskowego orszaku; krowiarnia zamienioną została na stajnię, w której pomieszczonych będzie ośmdziesiąt koni."

Reskrypt cesarski do Tiszy został natychmiast po ogłoszeniu telegrafowany do wszystkich rządów i głównych dzienników europejskich.

W *Nemzecie*, własnym organie Tiszy, p. Jokai podaje komentarz do reskryptu, i pomijając osobę Tiszy, przedstawia przebieg całej sprawy, tłumaczy awans Jańskiego jako akt naturalny i wykazuje, że wzburzenie było z jednej strony przez sferę wojskową, która armię uważa jako czynnik, poza obrębem konstytucyjnego organizmu państwowego stojący, a z drugiej strony przez ruch ludowy podsycanem. Tylko cesarz król zachował swój, na miłości prawdy oparty spokój wojskowy, i na swoim najwyższym tronie rozkazodawców dzierżył równowagę pomiędzy temi dwoma równoważnemi skarbami: wiernością armii i miłością konstytucji u ludu. Starał się w równej mierze utrzymać obie te szale, albowiem obie razem i w zgodzie są one tarczą tronu i kraju, a waśń ich nietylko tronowi, ale i każdemu obywatelowi szkodzi. Każdy konstytucyjny obywatel węgierski uważa silną, jednolitą armię za konieczną do utrzymania ukochanych Węgier, ale taksamo też armia od feldmarszałka do gefrajtra powinna czuć, że państwo ze swobodami konstytucyjnemi, że uniesiony miłością ojczyzny naród są rękojmią zwycięstw armii, podporą w czasie klęsk i odrodzeniem po wielkich katastrofach. „Nasze konstytucyjne urządzenia wszystko uczyniły, aby „starą" armię austrjacką przetworzyć w „teraźniejszą", na stopie europejskiej stojącą armię „austro-węgierską", w potęgę. Za to możemy wymagać, aby ta z wielkiemi ofiarami wytworzona armia nie była w państwie ciałem obcem, ale najwyższym konstytucji naszej obrońcą, aby nie mieszała się do politycznych walk stronnictw i narodowości, ale aby na wspólnej chorągwi swojej miłością ojczyzny i konstytucyjnych swobód powiewała. Ten to kierunek znamionuje reskrypt królewski, który przeto słusznie za akt, tworzący epokę uważamy."

Pester Lloyd, pomimo że sam wczoraj wołał, iż słów króla wykręcać i niczego podsuwać im nie wolno, w komentarzu swoim do reskryptu chce dowieść, że jeśli wyrażenie królewskie o „rozmyślnej niewiadomości i niegodziwych pobudkach" do kogo stosować należy, to do nikogo we Węgrzech, ale chyba do pewnych sfer wojskowych. Zresztą podnosi *Pester Lloyd* reskrypt jako mesaż monarchy do narodu węgierskiego, „dający narodowi pożądane wyjaśnienie względem jednego z najważniejszych motywów jego państwowości" (niechaj to kto zrozumie!); dalej jako akt własny monarchy, który chce, aby między jego tronem a narodem jego nie było najmniejszego cienia nieporozumienia (a wszakże o takiem nieporozumieniu nigdy mowy nie było!) Dalej powiada, że „wyjaśnienie co do osobliwego charakteru owych personalnych zmian wojskowych i zapewnienie co do ducha, któryby i nadal w armii wiać powinien — to tylko mogło przywrócić narodowi zachwiane nagle uczucie zaufania w moc jego urządzeń, — a więcej wcale się spodziewać nie było można." Z tonu tego artykułu widzimy, że buta węgierska, odbijająca się głównie w żydach wegierskich, została reskryptem mocno upokorzoną.

W osobnym artykule, jakby dla zemsty *Pester Lloyd* ostro krytykuje sposób, w jaki się odbywają manewry wojskowe, dając fałszywe pojęcie o wojnie prawdziwej i tłumiąc zdolności podwładnych komendantów.

Główny organ opozycji umiarkowanej *Pesti Naplo* traktuje reskrypt jako wyłączne dzieło Tiszy, wielce śrubowane i trudne do zrozumienia. Jako własny akt królewski a wielce cenny na całą przyszłość podnosi *Pesti Naplo* słowa reskryptu, że duchem armii musi być duch króla, i że do obowiązków armii także ochrona konstytucji należy; a dalej powiada, że „koniec reskryptu nie godzi się z jego początkiem, gdyż grożąc krajowi, nie dodaje, że armii polecono i postarano się, aby duch jej nie był inny, tylko taki, jak go pięknie reskrypt określa. W ogóle reskrypt nic nie widzi do naprawiania w armii, a w tym względzie zdanie znacznej części narodu jest inne od zdania Tiszy. Chyba byśmy mieli jeszcze od jen. Pejacewicza otrzymać jakie odpowiednie wyjaśnienie co do armii?"

Co piszą organa skrajnej lewicy, jeszcze nie wiemy.

Pragska *Politik* przypomina dzień 12. b. m. jako siódmą rocznicę mianowania hr. Taaffego ministrem prezydentem, i powiada: „Pogląd na ubiegłe sześć lat ery Taaffego nie może nas Czechów napawać zbyt wielkiem zadowoleniem. Z autonomistycznych nadziei, z których powstał nasz wstęp do Rady państwa, nie spełniła się żadna, i owszem centralizm zrobił niejakie postępy. Tylko pod względem narodowościowym staliśmy jeden krok dalej niż w sierpniu r. 1879."

„Zresztą era Taaffego zajmuje wybitne miejsce w wszystkich dziejach Austrji, gdyż od czasu zaprowadzenia konstytucji po raz pierwszy naocznie przekonano, iż stronnictwo centralistyczne wcale nie posiada prawa do rządzenia państwem, a że owszem wszelkie warunki trwałości i sukcesów posiada w Austrji rząd, opierający się na stronnictwie autonomicznem.

Rząd ten, przez takzwane stronnictwo państwowe wściekle opugnowany, poczynił na wszelkich polach wielkie a pocieszające postępy. Finanse są skonsolidowane, czego jawnem dla każdego świadectwem kurs renty, o jakim w Austrji dawniej ani marzono. Sieć kolejowa w ostatnich 7 latach imponująco się rozszerzyła. We wielu gałęziach poczyniono inwestycje, które się z czasem sowicie opłacą. Otucha w przyszłość państwa odżyła w sercach obywateli, zaczem też i powaga jego w koncercie międzynarodowym ogromnie wzrosła. Do tego odrodzenia monarchii i myśmy się szczerze i gorliwie przyczynili, składając dowody rzadkiego poświęcenia, więc też możemy się spodziewać, że hr. Taaffe, trzymając się zdrowych zasad swego programu z r. 1879., nadal też pilnie i szczęśliwie sterować będzie nawą państwową".

Głos ten dziwnie odbija od głosów nieufności, które i w pismach nawet staroczeskich i na sejmikach relacyjnych obozu staroczeskiego się odzywają, a nawet do ewentualnej walki przeciw Taaffemu się posuwają, żądając w ostatecznym razie choćby obalenia Taaffego. Co do nas, my o jakimkolwiek sukcesie za ery Taaffego mówić nie możemy — i narazie milczeć wolimy.

Na sejmiku relacyjnym w Pisku uchwalono klubowi czeskiemu i dep. Tonnerowi zupełne zaufanie i najgorętsze podziękowanie, i wezwano posła, aby w razie potrzeby jeszcze dosadniej jak dotychczas bronił spraw czeskich.

Organ klubu czeskiego *Hlas* otrzymał następujący telegram z Wiednia: „Główny opór przeciw żądaniom czeskim w sprawie austro-węgierskich przedłożeń ugodowych, zmalał w sferach decydujących, i nastąpią ważne rokowania. Rzeczą doniosłą przedewszystkiem jest, iż ze strony węgierskiej nie stawiają już zasadniczego oporu żądaniom czeskim, i owszem jest nadzieja powolności tak co do podatku cukrowniczego jak i co do ekonomicznych żądań w sprawie bankowej. Równie też decydujące czynniki Banku austro-węgierskiego nie będą się absolutnie opierać. Tylko co do narodowościowej kwestji, aby wartość była także po czesku wyrażoną, Węgrzy z zasady nie zezwalają na żadne ustępstwa, odwołując się na dualistyczny ustrój monarchii, z którym by sprzeczne było oznaczanie wartości banknotów w innym jeszcze języku prócz niemieckiego i węgierskiego. Dwojakim tekstem jest oraz na zewnątrz manifestowany ten ustrój, którego niczem i nigdzie w wątpliwość podawać nie wolno."

Do tego telegramu dodaje redakcja *Hlasu* następujący komentarz: „Według tych doniesień, które nas doszły ze strony poważnej, powolność ze strony węgierskiej wielce by ulżyła naszym posłom w dalszem postępowaniu co do przedłożeń ugodowych. Co się czeskiego tekstu tyczy, mniemamy jednak, że o ile nam wiadomo, posłowie czescy z zasady przy nim obstawać będą, i nie ma wątpliwości, że przy dobrej woli znalazłby się i co do tego sposób, którymby snadnie uchylić można dualistyczne obawy Węgier."

Dziennik *Italia* donosi, że papież wystosował pismo do cesarza Franciszka Józefa, w którem wyraża swoją radość z powodu zjazdu gasteinskiego a zarazem nadzieję, że zjazd ten wyjdzie także na korzyść kościoła.

Z powodu zjazdu gasteinskiego pisze *Journ. des Débats* między innemi: „Europa doznaje po zjeździe pewnego niesmaku. Nie zanosi się wprawdzie na natychmiastowe przesilenie, ale należy spodziewać się epoki przejściowej. Przygotowują się nowe ugrupowania, i dlatego trzeba na swej straży stać przeciw kombinacjom dyplomatycznym, z któremi się dotąd liczono."

Najnowsze dzienniki angielskie zajmują się zjazdem cesarzów w Gasteinie i rozbierają przy tej sposobności stosunek Anglii do związku mocarstw centralnej Europy. *Times* pisze:

„Wypada przyznać, że sprawy największej doniosłości toczą się w Gasteinie. Czy porozumienie pomiędzy trzema państwami, takie jak dawniej istniało, [illegible] czy też mamy tylko czyste niemiecko-austrjackie przymierze, które w sposób ostrzegający, by nie powiedzieć, zagrażający, zwraca się przeciw niespokojnej polityce Rosji? Jeśli po ostentacyjnej serdeczności, zadokumentowanej w Kissingen i Gasteinie, nie wystąpią na jaw inne, bardziej stanowcze dowody przyjaźni pomiędzy obydwoma sprzymierzonymi cesarzami a carem, jak tylko odwiedziny austrjackiego arcyksięcia w Peterhofie — to trudno będzie ustrzedz się wrażenia, że obydwa centralne mocarstwa zaczęły powątpiewać o szczerości przyrzeczeń Rosji co do trwania przyjaźni i jej obietnicach omijania wszystkiego, coby mogło dać powód do zatargów. Zważywszy, że Rosja nie odstępuje od swej tradycyjnej polityki, i że jest zawsze gotową do wyeksploatowania nawet swoich przyjaciół, dojdziemy do przekonania, że łatwo może się skończyć na tem, iż Rosja [illegible] ale nawet, że uformuje się ogólne przymierze przeciw niej.

„We Wiedniu poruszono myśl, aby miejsce w stosunku przyjaznym do Austrji i Niemiec, które Rosja zwolna opuszcza, mogło być wypełnione przez Anglię. O ile Anglia sympatyzuje serdecznie z głównym celem i duchem niemiecko-austrjackiego przymierza, niema [illegible] w sobie nic przesadnego lub nierozsądnego. Ale doświadczenie dowiodło, że istota angielskiej siły i warunki jej dyplomacji nie polecają jej przystępywania do związków kontynentalnych. Odnośnie do mieszania się Rosji w angielskie interesa, musi Anglia polegać głównie na samej sobie. Otóż, chociaż nie łatwo nam spodziewać się tego, że Anglia zostanie złączona z Niemcami i Austrją takim ścisłym węzłem, jaki ku powszechnej korzyści Europy więcej dwa ostatnie mocarstwa, to jednakże [illegible] Anglii [illegible] pokoju."

Rzymski korespondent „Biura Reutera", który informacje z najlepszego źródła, że papież wystosował w kwestji reprezentacji w Chinach pismo do Grévy'ego, w którem zaznacza, że postanowienie Stolicy apostolskiej celem ustalenia stosunków dyplomatycznych z Chinami nie jest bynajmniej skierowane przeciw interesom francuskim. Raczej wspierałoby one te interesa, dlatego wyraża papież przy końcu swego pisma nadzieję, że dobre stosunki pomiędzy Watykanem a Francją nie zostaną przerwane.

Ogólny wynik wyborów do Rad jeneralnych we Francji jest następujący: Wybrać miano 1436 członków; z tych 1002 republikanów a 434 monarchistów. D. 1. bm. wybrano 841 republikanów a 408 monarchistów; w uzupełniających wyborach d. 8. bm. wybrano 145 republikanów a 39 monarchistów — ogółem 986 republikanów a 447 monarchistów. [illegible] wybór jeszcze niewiadomy. Monarchiści zdobyli 13 mandatów.

Polit. Corr. donosi z Cetyni, że temi dniami powróciło tam z Włoch 10 młodych Czarnogórców, którzy w tamtejszych zakładach wojskowych na koszt swego kraju ukończyli studja i zdali egzamina oficerskie. Za powrotem do kraju zostali ci oficerowie mianowani komendantami batalionów. Korespondent z Cetyni dodaje do tej wiadomości uwagę, że rząd czarnogórski jest zawsze bardzo wdzięczny Włochom za [illegible] kształcenie, że jednak mocno przesadnem jest twierdzenie dzienników rosyjskich, jakoby rząd księcia Nikity w politycznych względach szukał oparcia o Włochy.

Londyńskie pismo *Central News* dowiaduje się, że gabinet Salisburego przygotowuje ważny bil, mocą którego ma być przyznana Irlandji i innym częściom Wielkiej Brytanii szeroka lokalna autonomia. Rząd ma się skłaniać do zwołania w jesieni parlamentu na nadzwyczajną sesję w celu przedłożenia mu swego planu.

W Hiszpanji występują znowu na jaw różnorodne knowania zorillistów (republikanów) i karlistów. Zorilla opuścił Paryż i udał się ku granicy pyrenejskiej, aby tam przewodniczyć zebraniu emigrantów. W Katalonji, gdzie polityka handlowa gabinetu [illegible] umysły, donoszą o manifestacji karlistowskiej. W Sampedor i w starożytnem, biskupiem mieście Manresa, którego katolickie kasyno wystąpowało już dawniej w sprawie don Karlosa, członkowie tegoż kasyna przeciągali teraz przez miasto, wznosząc okrzyki na cześć Karola VII.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, iż uchwalony na ostatniej sesji sejmowej projekt ustawy, zmieniającej postanowienia §. 64 ustawy gminnej o odpowiedzialności członków zwierzchności gminnej i delegatów wobec gminy i rządu, tudzież o dochodzeniu należytości gminy przeciw członkom zwierzchności gminnej i delegatom, nie uzyskał najwyższej sankcji.

Uzupełniając powyższą wiadomość podajemy dziś powody, dla których ministerstwo spraw wewnętrznych powyższego projektu do sankcji nie przedłożyło.

Powody te są następujące:

Motywa przytoczone w sejmie na uzasadnienie powyższego projektu ustawy nie usuwają zasadniczych przeszkód, jakie jeszcze w r. 1880 ze strony rządu podniesiono przeciw uchwalonemu w r. 1878 projektowi ustawy tego samego przedmiotu dotyczącej, i które spowodowały odmówienie najwyższej sankcji dla pomienionej ustawy.

Co się przedewszystkiem tyczy stosunku naczelników gmin i funkcjonarjuszów gminnych do gminy, to wobec tego, że postanowienia dekretu nadwornego z 16. sierpnia 1841 nie mają zastosowania do stosunku gminy wobec swych funkcjonarjuszy, należy wychodzić z tej zasady, że oparte na postanowieniu §. 64 gal. ust. gminnej pretensje gminy do swoich mandatarjuszów w zupełności regulować się mają według przepisów prawa cywilnego, a to tak, iż [illegible] prawno-prywatnym polegają i tak *in quanto*, jakoteż *in quali* wyłącznie tylko w zwykłej drodze prawa procesowego dochodzone być mogą.

Co się dalej tyczy powołanych podczas rozpraw nad projektem przepisów ustawy postanowień §. 39 ustawy o przynależności z 3. grudnia 1863 i §. 42 tyrolskiej ustawy o reprezentacji powiatowej z 1868 r., to takowe przy projektowanej zmianie §. 64 gal. ust. gminnej analogicznie dopatrzeć się nie można.

Według §. 39. ustawy o swojszczyźnie orzeka władza polityczna przy sporach pomiędzy gminami o kwestje zwrotu kosztów [illegible] ubogich, które nie są obowiązane do ich zwrotu na podstawie ustawy cywilnej [illegible] pretensjach do wynagrodzenia kosztów przeciw osobom, obowiązanym do ich zwrotu [illegible] z pod kompetencji władz politycznych. Pretensje gmin do innych gmin o zwrot narosłych kosztów pielęgnowania mogą polegać tylko na tytule prawa publicznego, dlatego też kompetencja władz politycznych w tych wypadkach jest uzasadnioną.

Przytoczono wreszcie celem uzasadnienia potrzeby projektowanej zmiany §. 64 gal. ust. gminnej, niedogodności i trudności, z jakiemi połączonem jest poszukiwanie odszkodowania w zwykłej drodze prawa, oraz podniesiono [illegible] wykonywanie nadzoru nad majątkiem gminnym. Otóż w pierwszym kierunku [illegible] w toku reformie procedury cywilnej, w drugim zaś kierunku obowiązująca już ustawa krajowa z d. 15. lutego 1883 r., według której przysłuża Wydziałom krajowym najwyższy nadzór nad całością zakładowego majątku i zakładowego dobra gmin, oraz prawo za-

---

Miłość z poza grobu.

Opowieść norwegska.

(Ciąg dalszy).

Było to latem. Dnie jasne, pogodne przyświecały Norwegii i w tej cudownej porze roku powracał Eryk do kraju rodzinnego, ale już nie sam, jak był wyjechał, jeno w towarzystwie nadobnej córy Francji, przy boku szlachetnej, zacnej i pełnej wdzięku towarzyszki życia, która go tak bardzo ukochała, że nie wahała się opuścić dobrowolnie czarownych równin Normandii, mówiąc do niego, jak owa dziewica biblijna: „Naród twój, jest moim narodem". Z jakąż nieopisaną rozkoszą podróżował on z tą tkliwą młodą istotą, z jaką troskliwością czuwał nad nią i jak bardzo cieszyło go to, gdy widział, że podziela ona z uniesieniem poetyczne wrażenia, któremi się z nią dzielił.

Widziała ona w Normandji morze, odbijające się srebrzystemi falami od zielonych brzegów w Honfleur, widziała to morze w Hawrze, w całym tegoż majestacie, unoszące odważnych żeglarzy do dalekich stron świata. Wyrosła na łonie świeżością barwy uśmiechniętych wybrzeży i wśród lasu owocowych drzew Normandji. To tylko znała, niemiała więc pojęcia o olbrzymich „fiordach" Norwegii, gdzie morze w gwałtownem falowaniu zdaje się przecinać góry i rozszarpywać skały. Niemiała pojęcia o niezmierzonych, poważnych lasach szpilkowych, które tak uroczystym powabem przystrajają okolice Północy, ani o tych zarazem pogodnych i melancholijnych polanach, ukrytych na wzór skromnych kwiatów, pomiędzy dwoma łańcuchami gór.

Za każdym krokiem na drogach tego pięknego kraju, wyrywał się z jej piersi okrzyk podziwu. Wówczas to zwracała się do Eryka z spojrzeniem pełnem miłości i wdzięczności pragnąc, aby i on podzielał z nią jej niebiańskie uniesienia.

— Bogu niech będzie chwała, droga moja Leno! — przemawiał w takim razie Eryk, że cię wszystko u nas tak bardzo zajmuje. Obawiałem się, abyś za przybyciem w te strony, nie żałowała twojego bogatego kraju, gdyż my tu nie mamy żyznej ziemi, błękitnego nieba i wspaniałych zamków Normandji. Czy widzisz te proste domy z drzewa, rozsiane daleko od siebie wzdłuż wybrzeży i wzgórz? czy widzisz te nędzne chaty rybaków, sklecone mozolnie na brzegach morza, jezior i rzek? Mieszkają w nich ludzie ubodzy a pracowici, którzy walczą bezustannie ze srogością żywiołów i którzy uważają się za szczęśliwych, jeśli się im powiedzie wydostać bylejakie żniwo z niewdzięcznej gleby, albo mały zapas ryb z wód burzą miotanego morza.

— Ach, cóż to znaczy! — odpowiadała Lena pod natchnieniem uczuć i myśli pełnych wiary i nadziei. Szczęście nie leży w obfitych zbiorach, ani w zbytku bogatych mieszkań. Raczej szukać go należy tu, w tych spokojnych ustroniach, oddalonych od zgiełku miast i tulących się niejako pod skrzydła Boga, w tem przyzwyczajeniu do pracy i w tych skromnych cnotach, o których często mi mówiłeś, a nareszcie w tem zadowoleniu z uspokojenia wymagań i potrzeb tak niewygórowanych. Nie umiałabym powiedzieć, dlaczego i zkąd właściwie kraj ten nie wydaje mi się obcym; przeciwnie, przedstawia się on oczom moim tak, jakbym go już raz w życiu widziała. Ojciec mój, który z zamiłowaniem oddawał się starożytnym kronikom, opowiadał mi często, że przodkowie nasi przybyli ze stron północnych. Kto wie, czy nie pochodzą z rodu awanturniczych górali norwegskich i czy w ciągu wieków, siłą tajemnic serca, których zgłębić nie umiemy, uczucie pochodzenia i przywiązania do kraju rodzinnego nie przelało się aż na mnie? Być może — dodała uśmiechając się, że jestem jedną z twych kuzynek; być może, że twoi i moi pradziadowie byli bliskimi krewnymi! Pokrewieństwo to datuje się jednakże od tak dawna, że mogliśmy pobrać się bez uciekania się o dyspensę do arcybiskupa w Rouen.

Radość, którą młody małżonek uczuwał podróżując z Leną i widząc ją witającą tak radośnie kraj, który miał być drugą jej ojczyzną, zamącało tylko wspomnienie o nienawiści Hundtorpa i o projektach zemsty, knutych przeciw niemu. „Niestety! — mawiał do siebie — okolica ta nie jest tak bardzo spokojną, a ludzie, którzy ją zamieszkują, nie są tak dobrymi, jak to w swej niewinności wyobraża sobie Lena. Niedawno temu groźby Olafa nie zatrważały mnie bynajmniej. Nie dbałem o życie tak bardzo jak teraz... Dziś, mój Boże, nie chciałbym rozpoczynać nowej walki. Lękam się śmierci tak bardzo!...

Kilka razy już chciał podzielić się z Leną troskami swojemi, a zawsze wstrzymywała go od tego obawa spłoszenia niewinnej wesołości młodziutkiej swej żony. Jednakże, zbliżając się do Quam, postanowił przygotować ją do szczegółów położenia, z którem zresztą, prędzej czy później musiała się zapoznać. Opisał jej więc nienawiść, która od dłuższego już czasu rozdzielała jego ojca z panem na Hundterpie i przedstawił jej wszystkie okoliczności, które w ostatnich latach nadały tej nienawiści cechę bardziej zawziętą i bardziej niebezpieczną.

Lena słuchała go z natężoną uwagą, a kiedy skończył swe opowiadanie, biorąc go za rękę, rzekła:

— Uspokój się, drogi Eryku! Co do mnie, nie wierzę w trwałość nienawiści, a powodując się pewną względnością, złagodzimy i umorzymy tę, która ci zagraża.

— Z jednej strony, nie istnieje ona już wcale — odrzekł Eryk. — Serce moje tak bardzo jest przepełnione miłością, że dla nienawiści nie ma w niem już miejsca. Czuję się tak dalece szczęśliwym, że radbym szczęściem tem obdzielić świat cały. Oby i Olaf mógł dojść do tego, aby módz pojąć doniosłość podobnych uczuć! Otóż ty, moja najdroższa, przybywasz w góry Norwegii jako anioł pokoju i zgody, którego zbawienny wpływ powinienby dojść do serc chociażby najbardziej zatwardziałych.

Rozprawiając w ten sposób, zbliżyli się małżonkowie do starożytnej siedziby żarlów Quamu. Kiedy Lena zoczyła tarasy okopów i dom, do którego wejść miała, spoważniała w jednej chwili, zamyśliła się głęboko i ukryła twarz w swych dłoniach.

— Co tobie, Leno?! — zapytał zaniepokojony Eryk. — Oto kraj, do którego cię wprowadzam z uczuciem nieopisanej radości; oto dom, gdzie masz być przyjętą jako ukochane dziecię. Podróż nasza trwała długo, ale dzięki Niebu, oto i przytulisko, do którego wzdychałem.

— Opuściłam dla ciebie progi domu rodzinnego, opuściłam rodziców, którzy, zanosząc się od płaczu, żegnali mnie, opuściłam małego brata i młodszą siostrę, którzy zawisnąwszy u mej szyi, błagali, bym ich nie porzucała, — wszystkich i wszystko opuściłam dla ciebie, i oto teraz wstępuję do mieszkania, gdzie mam szukać drugich rodziców. Kto wie, czy będą oni tak łaskawymi, jakim ty byłeś i jesteś, czy pochwalą twój wybór, czy mnie pokochają?

— O! nie obawiaj się, najdroższa — zawołał Eryk w uniesieniu. Rodzice moi znają cię już ze wszystkich listów moich. Znajdziesz tu ojca, znajdziesz matkę, znajdziesz najszczersze uczucia i serca oddane tobie. Twój Eryk będzie zawsze przy tobie, mąż twój, który ci poświęcił życie swoje i który bezustannie będzie się starał odwzajemnić ci i wynagrodzić wszystkie poświęcenia, któreś dla niego poniosła.

Zaledwie przebrzmiały słowa Eryka i zanim jeszcze mogła Lena na nie odpowiedzieć, w tejże samej chwili ozwał się ze wzgórza odgłos rogu pasterskiego, a grzmiące okrzyki odpowiedziały na ten sygnał. Wokoło zamku widać było grupy mężczyzn i kobiet, patrzących na drogę. Starzec szlachetnej postawy, okryty siwizną, w poważnym pochodzie prowadził pod ramię kobietę wielkiej dystynkcji. Schodząc z pagórka zdążali oboje na spotkanie podróżnych.

Byli to rodzi e Eryka, którzy już od kilku dni oczekiwali jego przybycia i chcąc być natychmiast zawiadomionymi o chwili ukazania się jego na drodze, prowadzącej do zamku, kazali jednemu ze swych dworzan, być ustawicznie na straży. Eryk z żoną podbiegł naprzeciw nim i kiedy tak złączyła się cała rodzina, nastała chwila milczenia, jedna z tych chwil uroczystych które mijają jak błyskawica, pozostawiając w duszy urok nadludzki, ślad niezatarty i wspomnienia na wieczne czasy.

Stary żarl przycisnął do serca syna i synowę i długo patrzył na Lenę z wyrazem dumnego zadowolenia, podczas gdy żona jego spoglądała już na nią z czułością macierzyńską. Lena przejęta do głębi duszy tem przyjęciem, zapłakała łzami radości, — a domownicy wieśniacy, świadkowie tej sceny, nie posiadając się z uciechy, rzucali kapelusze w górę wśród okrzyków: „Niech żyją! i hura!" Kobiety klaskały w dłonie i śpiewały i oto przy odgłosie tych śpiewów i wśród radośnych okrzyków, wstępowała Lena do zamku Qsam, wspartą na ramieniu teścia, podczas gdy Eryk postępował za nimi o kilka kroków, rozprawiając z uniesieniem z matką o wszystkich przymiotach młodej swej żoneczki.

(C. d. n.)

stosowania w razie dostrzeżonych nieprawidłowości odpowiednich środków zaradczych, niemniej ustawa krajowa z d. 6. grudnia 1883. o władzy dyscyplinarnej nad zwierzchnością gminną i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich.

Nie ulega zatem wątpliwości, że organa nadzorcze rozporządzają dostatecznemi środkami, ażeby zarządzeniami prewencyjnemi uchronić gminy od strat, któreby uzasadniały przewidziane w §. 64 ust. gminnej pretensje do odszkodowania.

Mniejsze dzienniki wiedeńskie, a za niemi i nasze dzienniczki padły ofiarą komicznej mistyfikacji. Pierwszym był oczywiście w Wiedniu *Tagblatt*, a za nim reszta, co się jego wiadomościami żywi. Zarobił na tem największy nowy minister handlu p. Bacquehem, któremu pewne pismo lwowskie poświęciło dziś nawet artykuł wstępny, pełny pochwał, uwielbień i radości, że razem z nim wyłapie nietylko na Bukowinie, ale i u nas mnóstwo szwindlerów, mianowicie tych trzech, o których pismo to niedawno bez wymienia nazwisk — ale z strasznem oburzeniem, wspominało.

Powód do tego entuzjazmu dla pana ministra, który się raptem tak wielkiej łaski dorobił u naszych prokuratorów dziennikarskich, dała sfingowana wiadomość o reskrypcie ministra handlu — reskryptu, którym nibyto miał p. minister odebrać koncesję na budowę linii Hatna-Kimpolung i Hadikfalva-Radowce, a w którym to reskrypcie minister ma się okrutnie kłopotać tem, czy p. Petrino rozdał między dziennikarzy i adwokatów pewną sumę, czy też schował ją dla siebie.

Autorem tego niby reskryptu jest, jak donoszą z Wiednia, żydek czerniowiecki, który ma satysfakcję, że udało mu się zmifistykować znaczną część prasy wiedeńskiej i lwowskiej, a któremu teraz za to dzienniki wiedeńskie grożą procesem, bo wziął od nich po 20 zł. za tę wiadomość.

Wczorajszy też urzędowy dziennik wiedeński donosi, że treść owego reskryptu jest zmyśloną, z wyjątkiem liczby i daty.

Według naszych wiadomości, minister handlu odmówił stanowczo wszelkiego podwyższenia subwencji państwowej na wstępne koszta, ponieważ żądanie to nie zostało dostatecznie umotywowanem, a w razie gdyby Rada zawiadowcza nie umiała wybrnąć z kłopotu, natenczas dopiero zapowiada rząd ze swej strony stanowczą interwencję. O ile wiemy, do tej interwencji przyjść musi.

Rozporządzenia rządowe.

Okólnik ministra oświaty z d. 7. bm. do wszystkich kolegiów profesorskich fakultetów prawniczo-państwowych:

„Zamierzam przystąpić do rewizji obowiązującego od r. 1855. planu nauk prawniczych. Jakkolwiek rdzenne planu tego myśli dopisały, i z zadowoleniem konstatować wypada, że właśnie w nowszych czasach znakomici fachowcy zagraniczni przyznają istniejącym w Austrji urządzeniom co do studjów jurydycznych wyższość nad zagranicznemi istniejącemi, z drugiej wszelako strony przyznać należy, iż pod wieloma względami reforma jest pożądaną i konieczną.

Krok w tym względzie uczyniło rozporządzenie ministerjalne z dnia 1. sierpnia 1885. l. 13.996., którem wszelako uregulowano jedynie niektóre, a to dwóch pierwszych lat dotyczące punkta studjum jurydycznego, którym corychlej zaradzić okazała się potrzeba. Otóż pragnę, ażebyśmy w tym kierunku dalej poszli, i aby także resztę przepisów planu nauk jurydycznych, o ile potrzeba każe, zmieniono. Od kilku kolegiów profesorskich nadeszły wprawdzie ostatniemi laty motywowane wnioski w tym względzie; obecnie wszakże chodziłoby o łączne tych kwestyj rozebranie, tudzież o to, jakie też zmiany tego planu naukowego, w jego ramach, są potrzebne ze względu na zrobione doświadczenia i na postęp w rozwoju umiejętności. Upraszam przeto kolegium profesorów o szczegółowe narady nad taką rewizją planu nauk i egzaminów jurydycznych i o przedłożenie mi odpowiednich wniosków motywowanych. Nie myśląc przepisywać żadnych ram ścieśniających, dodaję, że w tych obradach wypadnie się zastanowić szczególnie nad następującemi kwestjami:

1) Czy wszystkie teraźniejsze przedmioty obowiązkowe, a to w ich obecnym wymiarze godzin i w dotychczasowej kolei zatrzymać należy, albo czyby jakie zmiany w tym względzie były pożądane?

2) Czy należy jakie nowe przedmioty zaprowadzić jako obowiązkowe, a w danym razie, na którym roku i w jakim wymiarze godzin? Przy tym punkcie wypadnie zastanowić się szczególnie nad stanowiskiem, jakieby na przyszłość w planie nauk nadać wypadało ogólnemu i austrjackiemu prawu państwowemu (prawu konstytucyjnemu i administracyjnemu).

3) Łącznie z kwestjami pod 1) i 2) trzeba będzie rozważyć, jakieby przedsięwziąć zmiany co do przedmiotów egzaminacyjnych w egzaminach państwowych.

4) Czyby sądowy egzamin państwowy, ze względów na rozległość materji, nie należało rozłożyć na dwa egzamina?

5) Jakieby jeszcze zmiany oprócz co do przedmiotów egzaminu, były pożądane w egzaminach państwowych?

6) Ażali w planie nauk i egzaminów należy uwzględniać, czy kandydat zamyśla obrać sobie zawód sądowy czy administracyjny?

7) Coby zarządzić należało celem podniesienia pilności i regularności w studjum prawa, zwłaszcza celem podniesienia tak bardzo podupadłej frekwentacji kolegiów?

8) O ile by nadal dopuszczać można do egzaminów państwowych na podstawie studjum prywatnego?

Przedłożenia wniosków od kolegium profesorów wyglądam do 1. stycznia 1887."

(O dwóch dalszych okólnikach ministra oświaty, w sprawie docentów i fakultetu lekarskiego wszechnicy wiedeńskiej, podaliśmy już wczoraj wiadomość dostateczną.)

Ruch ludności w Austrji w r. 1884.

Statystyczna komisja centralna ogłosiła w wydanym właśnie drugim zeszycie 12. tomu „Statystyki austrjackiej" bardzo starannie zebrane, zestawione i ze wszech miar interesujące daty o ruchu ludności w r. 1884. w królestwach i krajach, reprezentowanych w Radzie państwa. W r. 1884. wykazano 179.171 ślubów, 878 321 narodzin i 666.523 wypadków śmierci. Cyfra ślubów w ostatniem dziesięcioleciu była tylko w dwóch latach wyższa (w r. 1875 i 1882) niż w r. 1884. Korzystniejszym jeszcze okazuje się stosunek przy uarodzinach i wypadkach śmierci. Od 1875 r., przeto w przeciągu lat dziesięciu, rok 1884. był najobfitszym w narodziny, a co się tyczy wypadków śmierci, to tylko lata 1875, 1876, 1879 i 1880 wykazywały pomyślniejsze rezultaty. Najwięcej ślubów zawarto w lutym (45.875), najmniej w marcu (689), najwyższa cyfra urodzin przypada na marzec (79.446), najwyższa cyfra wypadków śmierci na marzec (65.281), najniższa na wrzesień (45.476). W porównaniu z r. 1883, Salcburg, Dalmacja, Gorycja i Gradyska wykazują najwyższy przyrost ślubów, Salcburg n. p. aż o 30·95 prc., natomiast cyfra ślubów zmniejszyła się na Bukowinie o 4.73 prc., w Górnej Austrji o 1·43 prc., w Galicji o 1·40 prc.

Cyfra narodzin, z wyjątkiem Tryestu, powiększyła się we wszystkich krajach, najwięcej w Dalmacji, bo o 10·37 prc., w Gorycji i Gradysce o 7·62 prc., w Karyntji o 6·59 prc. — Najpomyślniejsze cyfry pod względem śmiertelności wykazują Karyntja, Szląsk, Galicja i Bukowina. W Galicji zmarło r. 1884 o 5·25 prc. mniej, niż roku poprzedniego. Najniepomyślniejsze cyfry wykazują Tryest z terytorjum, gdzie r. 1884. zmarło o 14·55 prc. osób więcej, niż roku poprzedniego, Gorycja (7·73 prc.), Salcburg (5.43 prc.), Czechy (4·56 prc.).

Tabela zawartych małżeństw wykazuje nadzwyczaj zajmujące daty co do wieku nowożeńców. Gdy n. p. w Salcburgu tylko 65 oblubieńców nie posiadało skończonych lat 24, a 51 oblubienic lat 20, w Galicji 12.773 mężczyzn przystępowało do ołtarza przed 24 rokiem życia, a 15.946 kobiet nie liczyło lat 20. Najwięcej związków małżeńskich, bo 79.966 przypadało u mężczyzn na okres od 24—30 lat, u kobiet najwięcej, bo 54.561 na okres od 20—24 roku życia. W ogóle w południowych i wschodnich prowincjach państwa zawierano związki małżeńskie wcześniej, niż w innych, jak n. p. w Czechach, Dolnej Austrji, krajach podalpejskich, z wyjątkiem jednak Tyrolu. I tak w Dolnej Austrji, gdzie przedewszystkiem wchodzi w rachubę Wiedeń, najwięcej mężczyzn zawierało związki małżeńskie pomiędzy 30—40 rokiem życia. W Czechach 5161 nowożeńców i 2742 oblubienic liczyło lat przeszło 40.

W ogóle na 1009 ślubów było 774·06 stron stanu wolnego, w 51·69 wypadkach obie strony były we wdowieństwie, w 121·66 wypadkach zaślubili wdowcy osoby stanu wolnego, a w 52·59 wypadkach wdowy kawalerów.

Tabela narodzin wykazuje 750.013 dzieci ślubnych i 128.308 nieślubnych. Dzieci nieżywych ślubnych urodziło się 19.171, nieślubnych 5279. W porównaniu z r. 1883 cyfra dzieci nieślubnych powiększyła się o 3 36, cyfra dzieci nieżywo urodzonych nieślubnych powiększyła się o 3·09 procent.

Co się tyczy dzieci nieślubnych, najwyższy procent wykazuje Karyntja, bo na 1000 urodzin przypada 464·66 dzieci nieślubnych, następne miejsce zajmuje Salcburg 298 na 1000, Styrja 261·13 i Dolna Austrja 259·68 na 1000. Najlepsze w tej mierze stosunki zachodzą w Gracu i Gradysce (24.77) na 1000, Dalmacji (28·97), Istrji (31·90) i Tyrolu (55·55). Galicja zajmuje pośrednie miejsce.

Sprawozdanie centralnej komisji biura statystycznego podnosi dalej w tabeli, poświęconej wykazom urodzin, że stosunek ślubnych dzieci do nieślubnych (na 1000 ślubnych przypada przeciętnie 147.97) jest tak niekorzystnym, iż podobnego, z wyjątkiem Bawarji nie wykazuje żadne z państw kontynentu. Sprawozdanie dzieli kraje koronne pod względem liczby nieślubnych dzieci na 5 grup. Do pierwszej zalicza Karyntję, gdzie liczba dzieci nieślubnych wynosi 46.4 procent; do drugiej: Górną i Dolną Austrję, Salcburg, Styrję i Tryest; do trzeciej: (od 10 do 15 prct.) Czechy, Szląsk, Galicję i Bukowinę; do czwartej (5 do 10 prct.): Krainę, Tyrol, Vorarlberg, Morawę; do piątej (niżej 5 prct.): Gorycję, Istrję i Dalmację. Inny zupełnie wyniknie podział, jeżeli dokonamy go nie wedle prowincyj, lecz według miast i politycznych powiatów. W Wiedniu liczba nieślubnych dzieci wynosiła 42.4 procent, w Lincu 27.8, w Salcburgu 36, w Gracu 46.4, w Celowcu (Klagenfurt) 70 2, w Lublanie 32.4, w Tryeście 20, w Inspruku 15·7, Pradze 45·7, w Bernie 27, Opawie 19, we Lwowie 43·9, Czerniowcach 34·5 prct. Z powiatów najwyższe miejsce zajmuje St. Veit, w którym procent nieślubnych dzieci wynosił 66·1, najniższe zaś był 0·7 i 0·8 Riva i Rovereto. Dziesięć powiatów i to w południowo zachodnich krajach jest takich, w których liczba nieślubnych dzieci wynosi zaledwie od 1—2 procent.

Dalsza tablica wykazuje wpływ jaki wywiera liczba nieślubnych urodzin na stosunek śmiertelności dzieci. I tak wykazuje ona ten godny uwagi fakt, iż gdy z cyfry dzieci zmarłych do jednego roku wieku znacznie większy procent przypada na dzieci nieślubne, rzecz ma się wręcz przeciwnie przy dzieciach od jednego do 5 lat. W całej Przedlitawii przypada na 1000 dzieci zmarłych w pierwszym roku życia: na ślubne 263 62, na nieślubne 294·24; od jednego do dwóch lat: na ślubne 167·21, na nieślubne 142·17; od dwóch do pięciu lat: 175·19 na ślubne, 111·59 na nieślubne.

W r. 1884 zmarło najwięcej dzieci w maju, mianowicie 30·210, najmniej w listopadzie 24·530. W roku poprzednim tj. 1883 panowała największa śmiertelność w marcu (zmarło ogółem 32.923 dzieci), najmniejsza w listopadzie (zmarło 22·067). Co się tyczy stosunku śmiertelności w ogóle, to na 1000 zmarłych było w wieku do lat 10 ogółem 544·85 płci mezkiej, zaś 505·13 płci żeńskiej; od 10 do 20 lat 33·7 płci mezkiej, 42·45 żeńskiej; od 20 do 30 lat 47·27 mezkiej, 51·53 żeńskiej; od 30 do 40 lat 47·15 mezkiej, 53·53 żenskiej; od 40 do 50 lat, 60·91 płci mezkiej, 58·35 żeńskiej; od 50 do 60 lat 72·83 mezkiej, 73·45 żeńskiej; od 60 do 70 lat 91 39 mezkiej, 100·15 żeńskiej; od 70 do 80 lat 73 48 mezkiej, 82·04 żeńskiej; od 80 do 90 lat 26.23 mezkiej płci, 30·07 żeńskiej; nad 90 lat 2·11 mezkiej, 3·17 żeńskiej płci. W porównaniu z r 1883, liczba zmarłych do lat 10 była znacznie większą, mianowicie przy chłopcach o 10·28 procent, przy dziewczętach o 10·49 procent; natomiast śmiertelność w okresie od lat 60 do 70, zmniejszyła się o 2·09 procent. Sprawozdanie komisji centralnej ogłasza następnie szczegółowe wykazy o ślubach, urodzinach i wypadkach śmierci wedle miast i powiatów. *G. L.*

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 12. sierpnia. Obecnych radnych 42. Przewodniczący, prezydent miasta, Dąbrowski.

Otrzymali urlopy radni: dr. Roszkowski, dr. Gryziecki i Tyniecki na 4 tygodnie, Baczewski na 6 tygodni i Thom na dwa miesiące.

P. Prezydent podaje do wiadomości Rady że rodzina pozostała po ś. p. Janie Lamie, złożyła najszczersze podziękowanie Reprezentacji za udział w pogrzebie.

Sekretarz Rady odczytuje pismo proboszcza parafii św. Marcina, w którem tenże zaprasza Reprezentację miejską na uroczyste nabożeństwo w d. 15. b. m. o godzinie wpół do 10, a to z okazji ponownego umieszczenia w wielkim ołtarzu obrazu Bogarodzicy. Obraz ten od kilku set lat pozostawał nietknięty w kościele św. Marcina, przetrwał szczęśliwie napady Tatarów i Chmielnickiego, ocalał również podczas dwukrotnego pożaru kościoła, w końcu dopiero zeszłego wieku odarty z pereł i kosztownej sukienki, w kąt rzucony został. Odszukany obecnie przez proboszcza i odnowiony kosztem p. Karola Kisielki, uroczyście zostanie umieszczony w dawnem swem miejscu.

Rad. Rewakowicz interpeluje prezydenta w sprawie szkoły dominikańskiej. Od ostatniej uchwały Rady miejskiej w tej sprawie, na którą dotąd nie nadeszła decyzja namiestnictwa, zaszła okoliczność, że ks. obserwanci, chcąc stworzyć fakt dokonany, oddalili czterech nauczycieli, jakkolwiek mianowali ich nie oni ale Rada szkolna okręgowa, przez co dopuścili się bezprawia; a nadto zaczęli przerabiać lokal szkolny na cele klasztorne, przedewszystkiem zaś zrzucili szyld z wyobrażeniem orła cesarskiego i napisem: „c. k. szkoła główna". Już sam ten napis dowodzi, że szkoła nie była prywatną, samowolność ks. obserwantów niczem nie da się usprawiedliwić. Interpelant prosi zatem prezydenta, aby jak najspieszniej zechciał sprawę tę osobiście przedstawić namiestnikowi i wyjednać, jeśli nie można narazie decyzji stanowczej, to przynajmniej zachowania *status quo*. Sprawa to nader pilna, bo już za dwa tygodnie rozpoczną się zapisy szkolne.

Prezydent Dąbrowski oświadcza że bezzwłocznie spełni życzenie interpelanta.

P. wiceprezydent Edmund Mochnacki złożył w ręce prezydenta przysięgę, wymaganą statutem, i kilku serdecznemi słowy podziękował Radzie za powierzenie mu tej zaszczytnej godności.

Przedsiębiorstwo robót drukarskich dla magistratu, na następne trzy lata, oddano p. Wł. Szyjkowskiemu, dzierżawcy drukarni *Gazety Narodowej*, który od cen dotychczasowych opuścił 8%.

W sprawie sprzedaży kawałka gruntu przy ulicy Pełtewnej i Bóżniczej, zezwolono aby nabywca uiścił należną od niego kwotę 625 złr. dopiero w r. 1887.

Uchwalono zamówić u p. Slusarskiego z Bolechowa 1000 metrów kub. szutru rzecznego ze Sukieli, po cenie 1·60 złr. za metr. kub. Wskutek udzielonej przez zarząd kolei Państwowej refakcji, koszta sprowadzenia szutru wynosić będą po 15·90 złr. od wagonu.

Przyjęto do wiadomości plan projektowanych koszar dla milicji krajowej.

Legat ś. p. Kidońskiej dla zakładu św. Łazarza, w kwocie 1000 złr. przyjęto imieniem tegoż zakładu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 13. Sierpnia.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Miejsce, w powiecie krośnieńskim, na dokończenie budowy kościoła, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowe nauczycielki: Emilię Ciesielską, Marjannę Leoncję Teklę (tr. im.) Warywodziankę i Sabinę Warywodziankę w Kołomyi, rzeczywistemi nauczycielkami sześcioklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Kołomyi.

* **Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Augusta Caspara, z Rzeszowa do Żywca i poruczyła mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowo-telegraficznego.

* **Odszczególnienie.** Cesarz zezwolił na przyjęcie i noszenie następujących odznak: Krzyża honorowego IV. klasy księstwa Schwarzburgskiego p. Karolowi Kulczyckiemu, pocztmistrzowi w Schodnicy i srebrnego medalu honorowego II. klasy tegoż księstwa p. Piotrowi Rutzowi, maszyniście i Józefowi Sobolewskiemu, majstrowi kowalskiemu w Schodnicy.

* **Nagła śmierć.** Antoni Bogdanowicz, kupiec i obywatel tutejszy, wychodząc dziś w południe z gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, padł bez życia, tknięty apopleksją.

† **Eliasz Garapich**, właściciel dóbr, zmarł w Aussee (w Styrji) w 71. roku życia. Zwłoki będą sprowadzone do Lwowa i zostaną pochowane w niedzielę d. 15. b. m. popołudniu na cmentarzu Łyczakowskim.

† **Konstanty Horbaczewski** nadzorca szpitala w Ostrogu, żołnierz polski z r. 1863 i sybirak zmarł tamże w 64 roku życia.

* **Kolonistów niemieckich** jest w Galicji 40.000. Większość ich, protestantów, zachowała dotychczas język swój i obyczaje; katolicy zaś zupełnie się wynarodowili i zasymilowali z miejscową ludnością.

* **P. Jan Rajewski.** rodem z Balicz podgórnych, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofji.

* **Kolonie wakacyjne.** Powrót do Lwowa Iszej serji kolonii wakacyjnej chłopców nastąpił 6 b. m. Już przed 4 godziną popołudniu licznie zgromadzona publiczność na placu Cłowym oczekiwała przybycia młodych wakacjonistów. Około godziny 5tej przybyli koloniści a z piersi 50 malców ozwały się huczne wiwaty. Nastąpiła miła a rzewna scena. W jednej chwili do koła wozu tramwajowego powstał ścisk. Cisnęli się do niego nietylko rodzice, siostry, bracia i krewni kolonistów, ale i obcy, bo każdy chciał się przypatrzyć tym pyzatym, osmalonym twarzyczkom, aby się naocznie przekonać o błogich skutkach kolonij wakacyjnych. Dobrą chwilę słychać było wołania: „Józef! Stasiu! Mundyk! Kaziunin!" A trzeba było wiedzieć, jak tych malców witano. Tu ojciec, pochwyciwszy syna, podnosi go w górę i nie mówiąc, niesie go napowrót do wozu, na którym przyjechał, stawia go na ławce, a zobaczywszy twarz synka, jak jabłko okrągłą, zaczyna ściskać i całować. Tam znowu matka prowadzi swój skarb, dokąd? Do domu? Nie — do ławki pobliskiej, aby się również nasycić widokiem rumianej twarzyczki, która przed odjazdem nie tak czerstwo wyglądała. Po tym ataku na malców, rozpoczął się szturm na nauczyciela kolonii, bo każdy chciał przywitać i podziękować temu, co tak gorliwie pełnił obowiązki i odświeżoną, pełną życia i zahartowaną do dalszej pracy młodzież oddał w ręce uszczęśliwionych rodziców.

Kolonia dziewcząt wróciła w sobotę dnia 7. o. m., a d. 10. odbyła się w sali domu „Pracy kobiet" ponowna próba siły i oględziny wzrostu i wagi.

Druga serja kolonii chłopców w liczbie 40 wyjechała d. 8. b. m. z placu Cłowego tramwajem o godz. 11 na dworzec kolej wy i wsiadła do dwóch osobno przygotowanych wagonów. W chwili odejścia pociągu zabrzmiało huczne wiwat z wagonu wakacjonistów, a zebrana tłumnie na peronie publiczność żegnała serdecznie odjeżdżającą w góry młodzież szkolną.

* **Stan powietrza** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze od NE do N mieliśmy wczoraj przez całą prawie dobę deszcz, a nad wieczorem z grzmotami i błyskawicami; łączny opad wynosi 16.0 mm., niebo było całkiem zamglone. Średnia temperatura dnia była 16.°, C., najwyższa 21.°, C., najniższa dziś nad ranem 14 °, C.

Zniżka barometryczna znajduje się w Szwecji i wynosi 745 — 750 mm., zwyżka w Szwajcarji i wynosi 750 — 765 mm.. zniżka drugorzędna znajduje się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12 godz. w południe d. 13 sierpnia. Wiatr północny, stan nieba zmienny, dalsze obniżenie się temperatury, powietrze znacznie wilgotne i mgliste, deszcz, lecz opad nieznaczny.

* **Wiadomości policyjne** z d. 12. sierpnia b. r.: Skradziono: kosz z dwoma warkoczami, 4 ma koszulami i dwiema, spodnicami wartości 9 zł.; czarną sukienną bekieszę wartości 12 zł, przyszwy z rosyjskiej juchtowej skóry i 3 kila szewskich kołków, surową skórę z krasej krowy wartości 7 zł., worek z korzennemi towarami, między któremi było cztery głowy cukru, herbata i kawa wartości 35 zł. z wozu.

Zgubiono złoty brylantowy pierścień wartości kilkaset zł., który miał znaleść jakiś kanalnik liczący lat około 40, brunet, w czerwonych spodniach.

* **Jutro** d. 14 sierpnia: św. Euzebiusza; — św. Stefana mucz.

— **Szczawnica** dnia 11. sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) W niedzielę d. 8. sierpnia r. b. odbył się w naszym zakładzie zdrojowym bal na dochód weteranów z r. 1831, urządzony staraniem członków krakowskiego komitetu weteranów pp. Kornela Chwaliboga i dr. Ściborowskiego, pod protektoratem marszałka krajowego dr. Mikołaja Zyblikiewicza. Dzięki szanownym paniom, które zająwszy się rozprzedażą biletów, otrzymały znaczne naddatki, czysty dochód przyniósł 318 zł.

Do 318 zł. otrzymanych z balu, dołączono 150 zł złożonych na ten sam cel przez kilka osób, na ręce czcigodnego marszałka, tak że z łącznej kwoty 468 zł. posłano po 234 zł. komitetom weteranów we Lwowie i Krakowie.

Do wieczora dnia wczorajszego przybyło do Szczawnicy osób 2740, jest to liczba tak wysoka, jakiej dotąd o tym czasie nie było. wyjąwszy może przed czterema laty, gdy przyło 75 lekarzy i przyrodników ze zjazdu w Krakowie Wprawdzie w tej liczbie mieszczą się wszyscy przybywający od początku pory zdrojowej do Szczawnicy, choćby tylko na kilka dni, ale tak zapisywano zawsze i do dziś dnia zapisują w wszystkich naszych zdrojowiskach. Podnoszę to umyślnie, aby zadać kłam twierdzeniu korespondenta do jednego z dzienników lwowskich, który dowodził, że z każdym rokiem ubywa Szczawnicy gości przyjezdnych. Korespondent ów podnosi tylko strony ujemne zakładu, nie wspominając o dodatnich, a nawet podaje wiadomości nieprawdziwe. Powiada, że w liczbie 2000. jest zaledwie paręset osób z inteligencji, które się najokropniej nudzą, gdyż prócz wycieczek w pobliskie Pieniny w dnie pogodne, żadnej innej rozrywki nie ma.

Autor widocznie nie wie wcale o koncertach, których pięć się już odbyło — o reunionach urządzanych co niedziela przez zarząd zakładu górnego, w sali domu mieszczącego restaurację, — o loterji fant wej, o której w dniu pisania korespondencji, głośno było w Szczawnicy, a która na cele dobroczynne przyniosła wcale pokaźną kwotę 1021 zł., nie wie też nic widocznie o czytelni czasopism, o wypożyczalni książek i t. d.

Wprawdzie nie ma banku gry, teatru małp, budy pajaców i kuglarzy, mimo to możemy zapewnić autora, że osoby należące do inteligencji, obok leczenia, umieją czas przepędzić przyjemnie i wcale najokropniej się nie nudzą.

Raczył wprawdzie korespondent wspomnieć o teatrze, w którym „dają stare oklepane sztuki, po wszystkich teatrach prowincjonalnych daleko lepiej grane." — To już nieco za wiele: w Szczawnicy bawią tego lata artyści teatru lwowskiego, tego rodzaju, jak panie Stachowiczowa, Urbanowiczówna, pp. Ruszkowski, Wojdałowicz, Woleński, Kwieciński, (że pominę innych), zaliczani do sił pierwszorzędnych.

Dalej pisze korespondent: „Kosztem około 50.000 zł. wystawiono dom zdrojowy w miejscu od środka zakładu bardzo odległem a nadto budynek ten jest do niczego." Czy dom zdrojowy kosztuje 50.000 czy znacznie mniej, pomijam, ale nie mogę pominąć, że owa bardzo wielka odległość od placu zdrojowego głównego, gdzie są zdroje, wynosi 400 kroków, a od środka zakładu znacznie mniej. — Może budynek ten w zupełności celowi swemu nie odpowiada, ale czy jest do niczego, zostawiam uznaniu szanownych gości zdrojowych.

Prawda, że naszym zakładom zdrojowym a tem samem i Szczawnicy dużo jeszcze brakuje do doskonałości i aby dorównały pierwszorzędnym zakładom zagranicznym, — ale ganienie wszystkiego, bez podnoszenia stron dodatnich, może tylko zniechęcić.

Szczawnica choć zwolna ciągle się podnosi, bo właścicielka zakładu krakowska Akademja umiejętności od lat dziesięciu, cały dochód obraca na ulepszenia, nic dla siebie nie zatrzymując, a więcej wymagać od niej niepodobna.

— (y) **Stanisławów** d. 12. sierpnia. (*Wybór nowej Rady gminnej*). Za dwa miesiące mają być przeprowadzone wybory do Rady miejskiej w Stanisławowie, a sprawa ta poczyna już teraz zajmować umysły obywateli i pobudza do czynu. Powoli zaczynają się już tworzyć komitety, odbywają się narady, posiedzenia — jednem słowem, rozpoczyna się akcja na dobre. I słusznie robią nasi obywatele, biorąc się już teraz do pracy, bo sytuacja przedwyborcza wymaga wielkiej czujności, aby niedopuścić do zrealizowania planów, jakie przygotowano do tegoczesnych wyborów. Jakie to plany? wie każdy Stanisławowianin, a że są zgubne, tego podobno dodawać nie potrzeba. Obywatele izraelici noszą się już od kilku lat z zamiarem ujęcia administracji gminnej w swoje ręce i pragną ów zamiar teraz urzeczywistnić. Rozdali oni oddawna wszystkie godności między siebie: zamianowali prezydenta i wiceprezydenta z grona swoich współwyznawców, a do tegorocznych wyborów stają z silnem przedsięwzięciem urzeczywistnienia tego, co było dotychczas tylko w myśli powzięte. Walka wyborcza toczyć się będzie tego roku o wyrazy żyd, lub chrześcijanin, co niestety sami żydzi prowokują, a okoliczność, iż żaden z obywateli chrześcijańskich nie zechce widzieć miasta w gospodarce żydowskiej, powoduje do tem gorliwszego zajęcia się sprawą wyborów już dzisiaj.

Obywatele chrześcijańscy oświadczają się prawie jednogłośnie za dotychczasowym zarządem gminy i prace ich przedwyborcze zmierzają do utrzymania tego zarządu.

Wybory odbędą się prawdopodobnie w miesiącu październiku, a lista wyborcza zostanie już z końcem b. m. wyłożona.

— **Nisko** d. 10. sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Pożar, który dnia 3. sierpnia b. r. zniszczył miasto Ulanów spowodował nieobliczone straty. Jak urzędownie skonstatowano, spaliło się 171 domów mieszkalnych, 41 stodół napełnionych żytem, jęczmieniem, pszenicą i owsem, ogólna szkoda wynosi przeszło 34.700 zł. a 1411 pozostaje bez dachu! Z boleścią wypada nam nadmienić, że Ulanów nieskorzystał z tak świeżych smutnych przykładów klęski ogniowej Stryja i Liska — i nie szukał zapewnienia w asekuracjach ogniowych, albowiem zaledwie 31 domów było asekurowanych i to w wysokości niższej, nieodpowiadającej prawdziwej wartości, zaledwie w sumie 30.595 zł.

Silny wiatr, jak na nieszczęście trwał podczas całego pożaru, przerzucał płomienie prawie w oka mgnieniu z jednej ulicy na drugą, a snopami napełnione stodoły kłębami dymu i iskrami daleką zajęły przestrzeń.

Tak gwałtownie i szybko rozszerzał się ogień, że starozakonny Izrael Grosman, który przyjechał do krewnych swoich do Ulanowa, otoczony na ulicy z wszech stron płomieniami, ratunku znaleść nie mógł, i na węgiel się spalił; a od sikawki miejskiej która przybyła na miejsce dla ratunku, zaledwie postronki zaprzęgowe odciąć i z końmi uciec zdołano, sama zaś sikawka spaliła się na miejscu.

Główną zasługę, że w tych tak trudnych dla ratunku warunkach, ogień sąsiednich nie ogarnął ulic, przypisać należy staroście panu Zsitowskiemu, który wkrótce po wybuchu ognia przyjechał z Niska z sikawkami i ck. żandarmami, a widząc mieszkańców Ulanowa zrozpaczonych, w nieszczęściu nieradnych, sam objął kierownictwo ratunku, wydał nietylko stósowne rozporządzenia, ale biorąc czynny udział i nie zważając na niebezpieczeństwo, które jego osobie zagrażało, zachęcał do naśladownictwa, do pracy i ratunku, i tym sposobem szczęśliwie ogień zlokalizować potrafił.

Zaraz w pierwszej chwili zawiązał się komitet miejscowy, który się zajął zaopatrzeniem koniecznych potrzeb życia nieszczęśliwych pogorzelców; oprócz burmistrza p. Gilla i kilku obywateli należą do składu komitetu miejscowego także ck. sędzia powiatowy p. Krzepela, ck. adjunkt sądowy p. Wiatr i ksiądz miejscowy Ruszel jako przewodniczący.

— **Cieszyn** (12. sierpnia). Żylina (Sillein) stoi od wczoraj w południe w płomieniach. Silny wiatr pomaga pożarowi.

— **Paryż** (10. sierpnia). Dziś rano przeciągało około 300 kelnerów i tyluż prawie szewców bulwarami najprzód do Wielkiej opery a następnie do hal, gdzie ich policja, po dość zaciętej bójce rozpędziła, przy czem zabrała 1 sztandar i uwięziła 5 wichrzycieli. W niektórych dzielnicach miasta zapanował był wielki niepokój i pozamykano sklepy. Drobne zaburzenia trwały z małemi przerwami przez cały dzień.

Z liczby uwięzionych w sobotę ekscedentów, skazał sąd 13 na karę więzienia od 8 dni do 7 miesięcy.

Pomiędzy uwięzionymi wczoraj i dziś jest kilku Belgijczyków, Włochów i Hiszpanów.

— **Karlsruhe** (11. sierpnia). Na wczorajszem ćwiczeniu pułku grenadjerów, omdlało z ogromnego upału 60 żołnierzy. Jeden z nich po chwili umarł, wielu leży bez nadziei życia.

— **Cholera.** Tryest (11. sierpnia). Powrót wielkich upałów pociągnął za sobą wzrost cholery. Wczoraj było tu 10 a dziś zrana 5 nowych wypadków. W Contovello wybuchła zaraza. Wysłano tam oddział wojska, aby przestrzegał wykonania przepisów sanitarnych, ludność bowiem miejscowa opierała się temu. Zawezwany z Wiednia lekarz choleryczny dr. Werner, wysłany przez namiestnictwo do San Giuseppe, zaraz po przybyciu na miejsce przeznaczenia zachorował na cholerę. Lekarz powiatowy dr. Gigo wziął go w kurację i ma nadzieję utrzymania go przy życiu.

Tryest (11. sierpnia). Od wczoraj do dziś południa zachorowało 9 osób, umarło 2, w Rizmanje 2; w Isola i Fianona po jednej.

Rjeka (11. sierpnia). W ostatnich 24 godzinach zachorowała 1 osoba.

Ateny (10. sierpnia). Prowieniencje z adrjatyckiego wybrzeża od Rjeki do Dulcigno, podlegają 11 dniowej kwarantanie.

Obserwacja prowieniencyj hiszpańskich została zniesiona.

— **Środek przeciw otwieraniu listów.** Listy zabezpieczyć możemy przed niedyskretnem otwieraniem kopert w ten sposób, iż bierzemy rozczyn amoniako amonowego niedokwasu miedzi (Kupfer-Oxyd-Ammoniak) i namoczymy kopertę tam, gdzie dotąd była gumowana. Papier rozpuszcza się w tym roczczynie nieco, a potem znów tak się łączy, że listu bez nadwerężenia papieru nie można otworzyć i tym sposobem niepotrzebne się stają wszelkie lakowe pieczątki.

— **Moda** każe obecnie nosić paniom półkoszulki białe o gorsach gładkich twardych, ze stojącemi kołnierzami i jasnemi krawatami kroju męzkiego. Za okrycie głowy tym paniom służą męzkie kapelusze słomkowe „Windthorst". Niektóre z tak ukostjumowanych pań używają też „dla większego szyku" monokla". Ten ostatni dodatek jest już chyba najzupełniej zbyteczny, a dla wzroku szkodliwy.

— **Śmierć pod kołami lokomotywy.** Kiedy d. 9. b. m. o godz. 6tej wieczorem wjeżdżał pociąg na kolejowy dworzec miejski w Berlinie, rzucił się nieznany mężczyzna, czekający od godziny na peronie, pod koła lokomotywy. Po chwili przedstawiał on tylko bezkształtną, pokrwawioną masę. Nieszczęśliwy biegnąc na śmierć, wołał: „Hurra!" Przecież raz skończy się to głupie życie!"

— **Wodowstręt.** Rzecz poniżej opisana, którą miał podać *Wileński Wiestnik*, dostaje się do nas dość niezwykłą drogą, bo za pośrednictwem wiedeńskiej *Nowej Pressy*. Oto jej osnowa: „Lekarz polski, dr. książe Ignacy Jagell (Jagiełło? p. r.), który od r. 1858 zajmuje się studjowaniem

wściekliznę i badaniem środków przeciw niej, stara się dowieść, że metoda leczenia profesora Pasteura polega na fałszywych zasadach. Książę lekarz nie wierzy w to, aby jad zaszczepiony królikowi, a więc zwierzęciu, które nigdy samo z siebie nie podlega wściekliźnie, mógł być skuteczną prezerwatywą przeciw wodowstrętowi. Książę mniema dalej, że musiano znaleźć różnicę pomiędzy ranami, zadanemi bezpośrednio ciału ludzkiemu przez ukąszenie wściekłego wilka lub psa, a ranami zadanemi pośrednio, tj. przez suknie. Dowiedzioną jest rzeczą, że te ostatnie nie są niebezpiecznemi. Ci wszyscy chorzy, leczeni przez Pasteura, którzy umarli, jeśli byli rany bezpośrednie. W końcu oświadcza książe, że w ciągu swej praktyki wyleczył 88 osób, pokąsanych przez wściekłych wilków i psów, a wyleczył ich odwarem z korzeni *Spiraea filipendula*.

— **Zbrodniczy gwałt.** Z Sandomierskiego donoszą do *Kur. Poran.* o fakcie przypominającym dawne, jakieś feodalne czasy, a który wywołał ogólne oburzenie. Jeszcze w miesiącu kwietniu ze wsi R. zniknął bez wieści nauczyciel domowy państwa D., nawiasowo mówiąc cudzoziemców, gdyż D. Niemiec z urodzenia i przekonań, zaledwie mógł rozmówić się po polsku.

Ów nauczyciel M. Z. został przed rokiem zgodzony celem przygotowania synów D. do szkół publicznych. Młody guwerner pokochał siostrę swoich uczniów, a zapewniony o wzajemności panny, postąpił uczciwie, wyznając wszystko rodzicom. Ojciec z oburzeniem przyjął te oświadczyny, a widząc nieprzezwyciężony opór w córce, obmyślił rzeczywiście piekielny sposób rozdzielenia kochanków. Przedewszystkiem żonę wraz z córką pod jakimś pozorem wyprawił za granicę, a guwernera nadal zatrzymując, dał do zrozumienia, iż może z czasem namyśli się przyjąć go za zięcia. W kilka dni później wywiózł synów do Warszawy a i guwerner zdawało się, że wyjechał z R. w inne strony.

Tymczasem D. uśpiwszy M. Z. jakimś narkotykiem wspólnie ze swoim zaufanym sługą i landsmanem, przeniósł w nocy ubezwładnionego młodzieńca do głębokiej, zupełnie ciemnej piwnicy znajdującej się pod lamusem w ogrodzie. Tu M. Z. przez niesłychanie długi czas przepędził blisko trzy miesiące, aż nareszcie wskutek poszukiwań matki młodzieńca, o którym nie było żadnej wiadomości, wdała się w to władza i po przeprowadzeniu śledztwa, zbrodniczy gwałt się wydał.

Nieszczęśliwą ofiarę wydobyto z ciemnicy w stanie strasznego osłabienia. Dzięki tylko silnemu organizmowi, M. Z. życiem nie przypłacił okropnego więzienia. Żywność dostarczali mu sam D. lub jego sługa zawsze wieczorem. Wołania o pomoc na nic się nie przydały, a gdy raz ktoś usłyszał głos wychodzący z podziemia lamusa, rozpuszczono wieść, że to duch pokutuje, a taka wiadomość rozeszła się między zabobonnym ludkiem bardzo szybko. Jaki właściwie miał cel gwałciciel? trudno się domyśleć.

Od natychmiastowego uwięzienia D. uwolnił się przez złożenie 10.000 rubli kaucji. Początek śledztwa dopiero rozpoczęty, nie pozwala ujawnić jeszcze wiele szczegółów zbrodniczego gwałtu. Pan M. Z. znajduje się obecnie u krewnych w Galicji.

— **W Heidelbergu** odbyło się d. 9. b. m. przed południem w auli uniwersyteckiej otwarcie dorocznego zebrania oftalmologicznego Towarzystwa. Obecnych było około 150 członków ze wszystkich stron Europy, prorektor i senat uniwersytecki, jakoteż większa część tamtejszych profesorów medycznego fakultetu. Profesor Zehender z Zurychu zagaił zebranie krótką przemową i udzielił następnie głosu profesorowi Donders z Utrechtu, który jako wstęp do mającego się co lat 10 powtarzać udzielenia wielkiego złotego medalu Gräfego, wypowiedział mowę o zasługach Albrechta Gräfego. Po skończeniu mowy nastąpiło wręczenie medalu profesorowi Helmholtzowi jako temu, który ze wszystkich żyjących w czasie ostatnich lat 10 najbardziej się zasłużył około podniesienia nauki o leczeniu ócz. Przyznanie medalu przyjęto z żywą radością. Helmholtz dziękował w dłuższej mowie.

— **Sport.** Szereg biegów na niedzielnych wyścigach w Carskiem-Siole otwierał wyścig dla koni, które w r. b. nie wygrały 3000 rs. Meldowano dwa dobre znane z toru mokotowskiego konie, które już się ze sobą mierzyły: „Highlanda" hr. Krasińskiego i „Sasina Grabowskiego" p. L. Grabowskiego; tego ostatniego właściciel wycofał i „Highland" w 2 minut obiegł sam szranki, zabierając nagrodę rs. 900. W drugim trzywiorstowym biegu zmierzył się „Prym" hr. Krasińskiego z „Kill Grunten" p. Iljenki i zwycięsko wyszedł z tej trudnej próby, przebiegłszy dystans w 4 min. 9 sekund z nagrodą rs. 800. Ogólna uwaga była skupiona na trzeci wyścig oaks, o nagrodę dla pierwszego konia rs. 2425, drugiego 225, trzeciego 100 rs. Do startu stanęły „Arkonia" Ursyna Niemcewicza, „Madame de Cossé" L. Grabowskiego, „Chiromancja" T. Doroszyńskiego, „Mascotte" Wł. Myszkowicza i dwie klacze rosyjskie. Z miejsca wiodła „Madame de Cossé", lecz w pół mety wysunęła się z pola „Arkonia" i z wielką łatwością wyścig skończyła. Druga przyszła do mety „Chiromancja", „Madame de Cossé" trzecia. Dystans 2 w. 133 sążni zrobiono bardzo wolno, gdyż w 3 min. 1 sekundę. Również sześć koni, które nie wygrały w r. b. 2000 rs., stanęły w następnym biegu po nagrodę rs. 500, w ich liczbie „Maryna Mniszchówna" L. Grabowskiego i „Wega" hr. Krasińskiego. U słupa zawiązała się zacięta walka pomiędzy temi klaczami a „Maryną" p. Willebranda ze stada Ursyna Niemcewicza, ta ostatnia w końcu zwyciężyła, podczas gdy „Maryna Mniszchówna" była drugą z nagrodą rs. 150. W wyścigu panów zwyciężyła znana „Hekata", obecnie własność p. rotmistrza Łazarewa.

— **Nowy rodzaj okrętów wojennych.** Dnia 6. b. m. spuszczono na morze pierwszy z dziewięciu znajdujących się w budowie okrętów wojennych angielskich nowej konstrukcji.

Okręt ten, nazwany „Orlando" ma 300 stóp długości, 56 szerokości a 37 stóp głębokości; zanurza się 21 stóp w wodę i obejmuje 5000 ton ciężaru. Szybkość jego biegu wynosi 19 węzłów na godzinę. Pancerz stanowi stalowa obręcz, która wystaje jedną stopę i 6 cali ponad powierzchnię morza, zagłębia się 4 stopy w morzu, ma 10 cali grubości i spoczywa na pokładzie z drzewa teakowego, pokrytego stalową płytą jednocalowej grubości. Odbyta próba dowiodła wyższości tego nowego rodzaju pancerników nad wszystkiemi dotychczasowemi systemami okrętów wojennych.

— **O Łubowie**, nabytem na kolonizację, piszą do *Orędownika*: Powtórzyłem pogłoskę, o ile mnie doszła z ust powszechnych, że dobra p. szewca Łubowo zakupił p. Lewandowski celem kolonizacji, że te włości oddał teraz swojskiemu, a teraz dowiaduje się, że pan ten z plenipotencją rządową w kieszeni, w jaką był zapatrzeni, stanął do licytacji; ale zlicytowawszy, dopiero oświadczył, że to kupno dokonane na rzecz rządu. Sędzia tego oświadczenia nie przyjął, bo spóźnione; wskutek czego na imię nabywcy nominalnego kupno zapisane zostało. Nabywca ten ma być zresztą zdania, że Łubowo wcale nie nadaje się na kolonizację, lecz raczej na Amt królewski. I te zakupna na Amty są klęską dla powiatów. Amtmani bowiem płacą wyłącznie swoje podatki osobiste; komunalne z tych włości upada, także szkolne, tak że i gminy odnośne i cały powiat o tyle więcej obciąża się podatkami. Co Amt nie zapłaci, dopłaca każda gmina, każdy mieszkaniec powiatu. Przy wygórowanych podatkach, mianowicie komunalnych, jest taka podwyżka ciężarów bardzo dotkliwa. — Przy tej sposobności dodajemy, że druga wieś p Lewandowskiego, Chomiąża, położona w powiecie szubińskim, obejmująca 1407 hekt. arealu, będzie w dniu 18. października o godzinie 9. w sądzie łabiszyńskim sprzedana.

— **Książę błazen.** Księżniczka Pignatelli, która, jak wiadomo, aby wymusić na swej rodzinie znaczne dożywocie, popisywała się jako śpiewaczka szansonetka, znalazła teraz naśladowcę w osobie ks. Siergieja Dymitrjewicza Obolenskiego. Pod pseudonimem Dmitryjewa wystąpił on w ogródkowym teatrzyku moskiewskim, ale debiut nie powiódł się, gdyż książę-błazen sprodukował kilka tak niemoralnych kupletów, iż oburzona publiczność zażądała, aby spisano policyjny protokół. Skutkiem tego debiutant wprost z desek udać się musiał do cyrkułu, gdzie brevi manu skazany został na jeden miesiąc aresztu.

— **Pies ministra**. Były grecki minister prezydent Delyannis, gorący zwolennik psiego rodu, odbywał raz w towarzystwie swego ulubionego psa przejażdżkę parowcem po morzu. W drodze pies wpadł przypadkiem do wody. Blady od wzruszenia minister przypadł do kapitana, prosił go, aby wstrzymano parowiec celem ratowania zagrożonego doga. Kapitan wymawiał się regulaminem: „Nie mogę tego uczynić, rzekł, gdyż przepisy pozwalają mi parowiec wstrzymać tylko w razie, gdyby człowiek skoczył do wody". „A więc zatrzymaj go pan natychmiast!" zawołał minister i rzucił się za swoim psem w morze.

— **Młoda pani Cleveland**, małżonka prezydenta Stanów Zjednoczonych, poczęła dawać w Białym domu przyjęcia. Na pierwszem z nich, które trwało od 9 do 12 w nocy, musiała podać rączkę 12.000 razy, gdyż właśnie tyle osób przybyło podziwiać panią prezydentowę. Towarzystwo wyglądało wcale zajmująco: obok dygnitarzy wojskowych prości majtkowie, obok milionerów drobni przemysłowcy, artyści, literaci, urzędnicy z żonami, słowem wszystkie warstwy społeczeństwa miały swych reprezentantów.

— **Głębokość jezior szwajcarskich**. Jezioro Bodeńskie ma wedle ostatnich pomiarów w najbardziej głębokiem miejscu 225 metrów, genewskie 330, tuńskie (Thuner-See) 217, jezioro Vierwaldstätter 214, zugerskie 198, neuenburgskie 253, a zurychskie 113 metrów.

— **Epizotja**. Od dnia 26. lipca do 3. sierpnia b r. sprawdzono w kraju następujące choroby stadne:

Zarazę wąglikową: w Chotyńcu (pow. jaworowski), i w Milowcu (pow. zaleszczycki).

Swierzb u koni: w Łopuszańce (pow. staromiejski), w Rudnikach (pow. śniatyński), w Sieminowie i Nieżuchowie (pow. stryjski); w Rożniawie (pow. tłumacki).

W powyższym okresie czasu wygasły następujące choroby stadne:

Zaraza płucna w Łętowni (pow. myślenicki).

Świerzb u koni w Malawie (pow. dobromilski), w Mużyłowie i Bäckersdorfie (pow. podhajecki), w Pohorcach (pow. rudecki), i w Hołowecku (pow. staromiejski).

— **Sztab niemiecki** pracuje obecnie nad zmniejszeniem ciężaru, dźwiganego podczas marszu przez piechotę. Zdjął on w tym celu z pikelhauby mosiężne blachy, ważące 300 gramów, zastąpił na lato buty z cholewami trzewikami z płótna żaglowego, a zamiast krótkiego pałasza, zawadzającego niepotrzebnie, wymyślił wielki nóż w formie sztyletu. Tornister upakowano w ten sposób, że jest o 4 kilgr. lżejszy od dawniejszego. W ten sposób umundurowano już w Metz jeden batalion próbny i przekonano się doraźnie o skuteczności reformy. Podczas bowiem, kiedy dawniej przebywał żołnierz niemiecki w jednym dniu największej 40 kilometrów, zrobił wymieniony batalion próbny w przeciągu 4ch dni bez wysiłku 206 kilometrów. Sztab postanowił urządzić przy każdym korpusie jeden taki batalion i próbować jego wytrwałości aż do jesieni roku przyszłego.

— **Oszczędność książąt Orleańskich**. *Voltaire* pisze: Kiedy ks. d'Aumale zdecydował się wiadome listy Boulangera podać do wiadomości publicznej, odwiedził w jego imieniu p Limbourg redakcje antirepublikańskich dzienników i oznajmił im, iż gdyby pragnęli mieć fotografię autografów, to otrzymają je od gubernatora Lefmana. Równocześnie dał im p Limbourg do zrozumienia, że książę chętnie pokryje koszta reprodukcji. Jakież było zdziwienie redaktorów, gdy Lefman, do którego się udali, oświadczył im, że wyda klisze tylko za opłatą 280 franków od sztuki. Oczywiście przystali oni na ten warunek, wiedząc, że koszta wrócą się dziesięćkrotnie, mimo to jednak mieli się nieco rozsierdzić na ks. d'Aumale, za to, że przez swego pośrednika nawet w takiej sprawie nie stracił osobistych pieniężnych względów z oka...

— **Spis ludności w Paryżu.** Wedle rezultatów ostatniego spisu ogłoszonych w *Bulletin Municipal Officiel* wynosiła:

	w r. b.	w r. 1881.	różnica.
licz. mieszkańców	2,256.080	2.239.928	+16.152,
„ domów	73.831	68.126	+ 5.795.

Przyrost ten wystąpił w rozmaitych dzielnicach rozmaicie. Charakterystycznem jest, że przyrost głównie objawia się w dalszych dzielnicach, podczas gdy w śródmieściu jest on zupełnie nieznaczny.

— **Z życia cyganów.** Z Królewca donoszą o szczególnem zdarzeniu. Lat temu dwadzieścia zginął we wsi Girdenten trzyletni chłopczyk szewca Szorela. Cała wieś wówczas na tę wieść się poruszyła, szukano chłopca po wszystkich zaułkach, a ponieważ w tym właśnie czasie była we wsi banda cyganów, padło na nią podejrzenie, posądzono ją o skradzenie tego dziecka. Ale nadaremnie, cyganie nie mieli go u siebie. Na dniu 30. lipca r. b. przybyli znowu cyganie do tej osady i rozłożyli się obozem. Meżczyzni zajęli się reparacją kotłów i drutowaniem, a niektórzy z nich udali się do domów szukając roboty. Jeden z tych zapukał do drzwi szewca Szorela. Żona szewca nienawidząca cyganów, których podejrzywała o skradzenie jej dziecka, chciała tego gościa krótko odprawić, ale jakieś przeczucie skłoniło ją do zawiązania z nim rozmowy. Człowiek ten, blondyn, a zatem różniący się barwą włosów od cyganów, którzy są z natury brunetami, opowiadał, że jest Słowakiem, i że przed 20 laty jako sierotę zabrali go cyganie do siebie. Im dłużej rozmawiali Szorelowie z tym człowiekiem, tem bardziej budziło się w nich przekonanie, że to ich syn skradziony, a gdy matka zrewidowała głowę jego i spostrzegła bliznę, która pozostała z rany, odniesionej gdy chłopczyk spadł z krzesełka, wtedy stanowczo przekonała się, że ma swoje dziecko przed sobą. Zeszli się sąsiedzi, oburzono się na cyganów, chciano ich aresztować, ale banda dowiedziawszy się już o tem, co się we wsi święci, uciekła ze wsi. Dognano ją, przytrzymano i oddano władzy. Syn pozostał przy rodzicach, ucieszonych z odzyskania swego dziecka, uszczęśliwiony, że po tylu latach rozłączenia znalazł przytułek w domu rodzicielskim. Sprawa ta przyjdzie przed sąd.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd powiatowy drohobycki, 15. września, 20. października i 24. listopada, realności l. 3 i 4 na przedmieściu Zwarycz w Drohobyczu, cena 7971 zł. 97 ct. — Sąd obwodowy rzeszowski 21. września, części realności l. 252 w Rzeszowie, cena 900 zł. — Sąd obwodowy tarnopolski 28. września, 28. października i 30. listopada, realność l. 91|96 w Tarnopolu, cena 22.650 zł. 40 ct. — Sąd obwodowy stanisławowski 23. września i 18. października, realność l. 198$^3/_4$ w Stanisławowie, cena 2773 zł. 44 ct. — Sąd powiatowy w Mościskach 31. sierpnia, 27. września i 26. października, realność l. 81 w Radochońcach, cena 800 zł. — Sąd powiatowy w Kozowie, 28. września, 29. października i 30. listopada, realność l. 321 w Ceniowie, cena 800 zł.

Dział ekonomiczny.

Przemysł krajowy. W szczupłej nader liczbie fabryk galicyjskich, których wyroby mają zapewniony eksport zagraniczny, jedno z miejsc wybitniejszych zajmuje niewątpliwie fabryka pierników i sucharków L. Czyńskiego w Jarosławiu; to też będąc w tem mieście, nie mogliśmy pominąć sposobności zwiedzenia zakładu przemysłowego, który w ciągu kilkuletniego istnienia swego umiał sobie zjednać tak ustaloną i rozgłośną renomę. Fabryka p. Czyńskiego mieści się w kilku budynkach, w których jest jeden piec wielki i cztery pomniejsze, oraz lokalności dla przygotowania i przeróbki ciasta, suszarnie, oddzielna izba do banderolowania pierników, składy materjałów surowych, jak mąki, miodu, cukru; magazyn wyrobów gotowych i t. d. Zajętych w fabryce robotników, tak mężczyzn jak kobiet, jest około 60, a wszystkie poszczególne działy fabrykacji, odbywają się przy pomocy maszyn najnowszej konstrukcji, niezmiernie ułatwiających robotę. Pomiędzy niemi zwróciła uwagę naszą bardzo praktyczna i wcale nieskomplikowana maszyna do dzielenia wyrobionego już ciasta na równe części. Czynność ta w zwykłych piekarniach odbywa się nader powoli, bo każdy kawałek ciasta na bułkę czy chleb, musi robotnik ważyć na szalce, albo — jak to u nas we Lwowie — potrzebna ilość ciasta odmierza się na oko. Tymczasem maszyna, o której mówimy, za jednem zakręceniem korby, dzieli daną ilość ciasta na 30 matematycznie równych części żądanej wagi. Panowie piekarze lwowscy winniby pomyśleć o sprowadzeniu takich maszyn, w interesie zarówno własnym jak i publiczności.

O wartości wyrobów fabryki jarosławskiej zbytecznem byłoby wspominać wobec wyrobionej już opinii; jedno jest tylko ale, o którem nie możemy zamilczeć, a to, iż pomimo nieprzerwanej czynności, produkcja fabryki nie może nastarczyć wzrastającym z każdym dniem zapotrzebowaniom, zwłaszcza za granicę. Z tego też powodu p. Czyński zamierza fabrykę swoją z wiosną roku przyszłego odpowiednio rozszerzyć, z jednoczesnem zaprowadzeniem w niej motoru parowego.

P. Czyński nie potrzebuje zachęty do dalszej pracy w swym zawodzie — nam pozostaje też tylko życzyć, aby Galicja mogła się pochwalić jak największą liczbą tak energicznie i racjonalnie prowadzonych zakładów przemysłowych.

Nafta. W sprawie konkurencji nafty rosyjskiej z amerykańską na rynkach Europy zachodniej, *Birż. Wied.* zamieszczają korespondencję firmy Horstman & Comp. z Roterdamu, w której dla przyszłości nafty rosyjskiej niezbyt pomyślny postawiono horoskop. Handel amerykański ma w swem ręku potężne środki przewozowe, na jakich zbywa rosyjskiemu i dokonywa swych operacyj na ogromną skalę. Dalej nafta rosyjska nie posiada tych przymiotów co amerykańska, tak iż stowarzyszenie naftowe w Londynie nie zgodziło się na wprowadzenie pierwszej. W Niemczech nafciarze amerykańscy korzystając z cła na próżne beczki, skupują takowe z wyłączeniem beczek, które zawierały naftę rosyjską. Za to nafta rosyjska korzysta ze znacznych ułatwień i przywilejów ze strony rządów rosyjskiego i niemieckiego, a obok tego posiłkuje się potężną reklamą. Główną zaś przewagę nafty rosyjskiej stanowi taniość jej wydobywania. Pomimo to przemysłowcy amerykańscy obniżyli w ostatnich czasach ceny i oświadczają, że mogą obniżyć je jeszcze bardziej bez straty dla siebie. Producenci zaś rosyjscy, chcąc zaprowadzić kosztowne urządzenia, jak statki do nalewania nafty, rezerwoary itp., potrzebują raczej podwyżki cen.

W Baku, według *Now. Obozr.*, uporczywie utrzymuje się pogłoska, że p. Nobel wybiera się do Paryża, w celu wyjednania tam sobie przebaczenia od Rotschilda, czyli właściwie połączenia się z nim, albo też zupełnego mu odstąpienia swego procederu. Ostatniemi czasy interesa Towarzystwa znacznie się pogorszyły; mówią o zniżeniu gaży wszystkim oficjalistom o 25%. Przyczyną tak niepomyślnego stanu rzeczy jest niedokładne początkowe obliczenie się z siłami miejscowej produkcji; rafinada obrachowaną została na 200 tysięcy pudów dziennie i stosownie do tego przygotowano fabrykę; tymczasem okazuje się, że wszystkie towarzystwa razem mogą dostarczyć najwyżej 80 tysięcy pudów. Przytem na składach w Rosji znajduje się dużo niesprzedanej nafty. Wskutek tego „król naftowy" będzie prawdopodobnie zmuszony bez boju odstąpić swą koronę Rotschildowi. (*Kraj.*)

Statystyka rękodzielnictwa. W Warszawie zamieszkuje majstrów i właścicieli zakładów rękodzielniczych 6.348, czeladników i subjektów 12.964, terminatorów i uczniów 19.007. Pojedyncze zaś zakłady przedstawiają się w następujących cyfrach: piekarzy 955, rzeźników 1.235, krawców 2.777, szewców 7.574, młynarzy 298, cieśli 416, stolarzy 2.071, jubilerów 490, rękawiczników 708, ślusarzy 1.890, blacharzy 527, murarzy 514, kowali 361, brukarzy 697, kotlarzy 234, tapicerów 310, czapników i kuśnierzy 225, kamaszników 860, zegarmistrzów 315, mydlarzy 108, powroźników 166, introligatorów 364, farbiarzy 250, malarzy 228, pasamoników 60, szklarzy 164, rymarzy 223, kapeluszników 189, szczotkarzy 140, bronzowników 157, bednarzy 242, siodlarzy 116, lakierników 135, grzebieniarzy 62, studniarzy 94, kołodziejów 158, zdunów 134, tokarzy 153, nożowników 105, giserów 96, mosiężników 153, piwowarów 100, pilnikarzy 60, koszykarzy 64, organmistrzów 58, kopyciarzy 90, garbarzy 187, parasolników 85, siciarzy 71, delcarzy 72, gwoździarzy 73, puszkarzy i ostrogarzy 56, szlifierzy 48, krześlarzy 33, powoźników czyli sztelmachów 146, snycerzy i modelatorów 275, rzeźbiarzy i kamieniarzy 109, cukierników 377, drukarzy 495, fotografów 278, litografów 178, grawerów 104, perukarzy i fryzjerów 516, szwaczek 3.476, modniarek 3.860, felczerów i cyrulików 517.

Najwięcej jest szewców (7.574) a najmniej krześlarzy (33). Wszystkich rękodzielników jest zatem 37 320.

Ostatnie notowania produktów

z d. 13 sierpnia 1886.

Lwów pszenica 7.50 do 8 —, żyto 5.50 do 6.15, jęczmień 5.50 do 7.— owies 5 50 do 5 35, groch 6.— do 10.—, wyka —.— do —.—, rzepak 8 75 do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25. do 35. , koniczyna biała 5.— do 30 —, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—

Tarnopol, pszenica 7.25 do 7 75, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.—, owies —.— do —.—, groch 5.— do 8.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak 8.50 do 8.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25 — do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25. do 30.—.

Podwołoczyska, pszenica 7. — do 7.65, żyto 5.25 do 5.70, jęczmień —.— do —.—, owies — do —. , groch 5.90 do 7.50, wyka .— do —.—, rzepak 8.75 do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25 — do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Jarosław, pszenica 7.50 do 8.15, żyto 6 do 0.—, jęczmień 6.— do 7. , owies 6.25 do — —, groch 6. do 10.—, wyka .— do —.—, rzepak 9.15 do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30. —, konicz. szw. 25.— do 30.

Czerniowce, pszenica 7.50 do 7.75, żyto 5 50 do 5.70, jęczmień 5.50 do 5.70, owies 4.30 do 5. —, groch 6.— do 8 —, wyka —.— do —.—, rzepak 8.60 do 8.70, lnianka — do .—, koniczyna czerw. 25. – do 30. , koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów 24.50 do 25.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 5 — do 20.— nominalnie. Nowy chmiel od 58 — do 70.— złr. za 56 kilo.

Usposobienie dobre.

Telegramy targowe z dnia 12. sierpnia:

Wiedeń. Pszenica za 100 kilo — — zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.75 do 26.— zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 8 22 zł. do 8.24 zł.; rzepak od .— zł. do —.— zł.

Berlin. Pszenica żółta na mies. sierpień 154.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 38.60 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 49.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —. fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; Brema loco 6.20, Hamburg loco 6.20, na sierp. 6.20, na sierpień-grudz. 6.40; Antwerpia na sierp. 15.$^5/_8$; Nowy-York 6.$^5/_8$, Filadelfia 6.$^5/_8$.

Bank rolniczy we Lwowie podaje co następuje:

Zawiedzione oczekiwania w tegoroczne zbiory — wywołały na wszystkich targach stałą tendencję. Wyższe notowania giełd zagranicznych nie oddziałały dotąd na zwyżkę cen naszego targu. Ceny lokalne do obecnej chwili mimo licznych zleceń zagranicznych nie dają rachunku na wywóz — obrót ogranicza się głównie na lokalnej konsumcji. Produkta olejne usposobienie przychylniejsze — chmiel spokojne.

Lwów dnia 12. sierpnia 1886.

Za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa	7·50	8·—
Żyto gotowe	5·50	6·—
Owies	5·50	6·—
Jęczmień	—·—	—·
Rzepak	8·75	9·—
Groch	6.—	10.—
Wyka	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—
Hreczka	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—
Chmiel za 56 kilo ze zbioru 1886.	55·—	68.—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. zł.	24·50	25·—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich jęczmień, owies, przyjmuje zamówienia na pszenicę banatkę, także na bardzo plenną i zalecaną pszenicę, surpris hybryd, żyto hybryd i niezwykłej grubości ziarna owies regenerowany, niemniej na maszyny rolnicze.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Budapeszt d. 13. sierpnia. Kardynał Michailowicz, arcybiskup zagrzebski, otrzymał z powodu jubileuszu swojego kapłaństwa najwyższe pismo gratulacyjne, w którem wyraża mu cesarz swoje uznanie za jego działalność, świadczącą o najczystszym patrjotyzmie.

Berlin d. 13. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Solenność, z jaką odbył się zjazd w Gasteinie, wywołała najradośniejsze wrażenie w narodzie niemieckim i w ludach Austro-Węgier. Nie było żadnego powodu do podsuwania tej solenności jakiegokolwiek znamienia demonstracyjnego, będą sobie owszem wszędzie, gdzie zachowanie pokoju za najwyższy cel polityki przyjęto, gratulować, że zjazd w taki właśnie sposób się odbył. Solenność ta jest oznaką, że przyjacielskie stosunki, na podstawie zupełnego zaufania wzajemnego, nietylko nadal trwają, ale jeszcze potężnieją.

Paryż d. 13. sierpnia. Za podbudzanie do morderstw została Luiza Michel skazana na czteromiesięczne więzienie.

Paryż d. 13. sierpnia. W sobotę odbędzie się w ministerstwie spraw zagranicznych, pod prezydencją Freycineta nadzwyczajna Rada ministrów. Sądzą, że przedmiotem narady będzie kwestja wysłania nuncjusza do Pekinu.

Londyn d. 12. sierpnia. Na bankiecie u lorda majora winszował Salisbury obecnym uczestnikom rezultatu wyborów, który jest głosem i decyzją narodu, a nie jakiejś poszczególnej klasy. Jakkolwiek kwestja Afganistanu i Egiptu nie jest jeszcze uregulowaną, istnieją wszakże pewne dane, iż pokój będzie utrzymany. Mowca wyrażał się z uznaniem o irlandzkiej polityce Roseberrego i powiedział, że rząd musi sobie postawić za zadanie uwolnienie lojalnych poddanych królowej od presji, jaką na nich wywierano. Trudności są wielkie, ale rząd posiada mandat ludu, który nieodwołalnie oświadczył się przeciw niezawisłemu rządowi Irlandji. Rząd musi zmienić socjalny porządek, który obecnie jest poniekąd słuszną przyczyną niezadowolenia, istniejącego w Irlandji.

Robert Bourke mianowany został gubernatorem Madrasu.

Daily News dowiadują się, że rząd angielski objął protektorat nad grupą wysp Ellice na północny zachód od grupy Samoa.

Petersburg d. 13. sierpnia. Przedwczoraj przybyli carstwo i ich dostojni goście do Krasnego Sioła. Parę arcyksiążęcą powitali na dworcu w. księstwo Włodzimierzostwo na czele straży honorowej i muzyki wojskowej, która zaintonowała hymn austrjacki. Carstwo ze swoimi gośćmi objechali obóz wojskowy, gdzie połączone w jedną kapelę wszystkie muzyki pułkowe zagrały hymn austrjacki. Wieczorem odbył się w Krasnem Siole obiad galowy.

Petersburg d. 13. sierpnia. Para arcyksiążęca odprowadzona na dworzec przez carstwo i członków rodziny carskiej, odjechała wczoraj popołudniu osobnym pociągiem ku Warszawie.

Monachium d. 13. sierpnia. Delegacja tutejszej Rady miejskiej dało rekuzę na zaproszenie magistratu Budapesztu do udziału w uroczystościach dwusetnej rocznicy rewindykacji Budzina. Jako powód odmowy podaje delegacja wrogie postępowanie z Niemcami we Węgrzech.

Poczdam d. 13. sierpnia. Cesarz przybył w zdrowiu do Babelsbergu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 191.75 do 195.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.— do 230.50, Banku hypot. gal. 278.— do 283. - bez dyw., Banku kredyt. galicyjs. 215. – do 220 –bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.75 do 102.75, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96 10 do 97.10, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.75 do 102 75, Tow. kredyt gal. ziem. 4% 93 75 do 95.00, Banku krajowego 4$^1/_2$% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 103.20 do 104.20, Banku hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 102.— do 103.—. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—, Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2$^1/_2$% —.— 50 —, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w a. I em. 99 75 do 100.75, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4$^1/_2$% 95.— do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.50 do 19.50, Losy miasta Stanisławowa 27 50 do 31.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.84 do 5.94, Dukat cesarski 5.87 do 5.97, Napoleondor 9.96 do 10.06, Półimperjał rosyjski 10.31 do 10.41, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21$^1/_2$ do 1.23$^1/_2$, 100 marek niemieckich 61.50 do 62.15, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 12. sierpnia. godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 26.50, Węg. akcje kr. 288.75 Anglo-Austr. 112.75., Unionbank 72.75, Kolej Kar. Lud. 192.75, Nordbahn 227.—. Kolej Połud. 115.75 Kolej Alföld 193.—, Kolej p. Elżb. 229.25. Kolej lw-czern. 227.75 Węg. Nordostb. 177.75. Wied. Commun. 125.75, Węg. Tabakast 58.—, Elbetal 169.25, Węg cis. losy r. 126.90 Länderbank 215.75, Zł. renta węg. 4% 109.60, Bankverein 103.—, Rosyj. rubel papier. 1.23.$^1/_4$, Losy węgierskie 123.75, Galic. indemniz. 105.25, Kredytowe —.—. Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń dnia 13. sierpnia. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 281.50, Anglo - austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 193.80, Kolej południowa 116.00, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor 10.01, Rosyj. banknoty 1.22$^3/_4$. Usposobienie: stałe.

Berlin dnia 12. sierpnia. godz. 4 minut 40 popoł. Rosyjs. banknoty 198.30, Akcje kredytowe 454.00, Lombardy 188.50, Galicyjskie 78.10, Pożycz. wschod. 61.85, Austrj. banknoty 161.80.

Paryż 3% Renta 82.80.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.50	11.35	—	* 8.58
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	* 2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—	3.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.07	* 9.38	*6.48	3.33	—.—
Z Wiednia	*8.48	9.50	* 7.36	9.45	7.01
Z Warszawy	*8.48	—.—	—.—	9.45	—
Z Prus	*8.48	—	—.—	—.—	7.01

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z.peszt.)	*9.26	10.57	—.—	10.46	—
Do Wiednia (z. prg.)	5.37	*6.55	6.20	3.—	9.30
Do Prus „	5.37	*6.55	6.20	—	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. minut 12 przedpołudniem ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. Husiatyna, Stanisławowa. — O godz. 2. min. 6 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11. min. 27 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. — O godz. 12. min. 1 w nocy mieszany pociąg do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 45 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna

Nieustająca wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy placu św. Ducha l. 10., otwartą jest codziennie (wyjąwszy w poniedziałki) od godziny 11. rano do 4. popołudniu. Wstęp kosztuje od osoby w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Wiedeń, dnia 11. sierpnia

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 80	85 95
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	86 45	86 65
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	132 —	133 —
5% „ 1860 „ 500 „	142 —	142 50
5% „ 1860 „ 100 „	140 75	141 25
5% „ 1864 „ 100 „	169 75	170 25
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	95 35	95 50
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	105 20	105 80
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	105 50	— —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	120 —	120 50
4% losy Cisańskie . . . . „ „	126 75	127 25
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	125 60	126 —
Listy zastawne.		
4½% Bodenor. all öst. złot. po 100 zł.	— —	— —
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	101 50	101 75
4½% Banku krél. galicyj. „ 100 złr.	96 25	96 75
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 50	100 50
6% „ „ „ . 36 lat	99 —	99 75
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	—
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	96 40	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 70	102 —
4% „ „ „ „ 41 lat	94 40	94 90
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	103 25	103 75
5% „ „ „ „ . prem.	102 25	103 75
5% „ „ „ „ 40 lat	100 25	100 75
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	101 75	102 25
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 —	102 50
4% „ Bank hipot. prem. . .	105 10	105 50
5% Oblig. kom. Banku krajow. [illegible]	100 —	100 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Prieritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	102 —	102 50
„ Alföld-Fiume 200 złr.	102 50	103 10
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	101 50	102 —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	111 50	-- --
Elżbiety za 200 mrk. opod.	— —	— —
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	— —	— —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	99 —	99 30
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	111 10	111 70
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	96 90	97 30
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 20	101 50
„ „ Jarosław 300 zł	100 50	100 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . . .	102 40	102 90
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	84 10	84 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	93 70	94 —
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	106 —	106 40
5% „ „ lit. B. 200 „	104 40	104 70
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	134 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	95 —	95 40
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	101 —	101 40
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	203 —	— —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	162 —	162 40
5% „ „ . . 200 złr.	134 75	135 —
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	110 25	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	101 70	102 10
5% „ „ II em. 200 złr	101 30	101 80
5% „ Nordost . . . 300 złr.	101 40	101 80
5% „ „ złotem 200 złr.	— —	— —
5% „ Westbahn . . 200 złr.	102 —	— —
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	101 50	102 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr	112 75	113 —
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	283 —	283 30
„ Bank węgierski . . . 200 „	290 25	290 75
Depositen-Bank . . . . . 200 „	190 —	190 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	538 .	542 —
Länderbank . . . . 100 „	— —	— —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	873 —	876 —
Unionbank . . . . 100 „	72 90	73 30
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	155 50	156 50
Wiedeński Bankverein . . . 100 „	101 80	102 20

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . . 200 „	192 75	193 25
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	385 —	385 50
5% Elżbiety . . . . . 210 „	246 50	247 - -
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	218 —	219 —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	208 25	208 75
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2282 —	2278 —
5% Franciszka Józefa . 200 „	221 50	222 —
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	194 —	194 50
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	154 60	155 10
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	228 50	229 —
5% Nordwest austr. . . . 200 „	173 —	173 50
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	168 50	168 75
5% Rudolfa . . . . 200 „	194 25	194 75
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	190 75	191 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	230 70	230 90
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	115 75	116 25
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	253 —	252 50
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	179 25	179 75
5% „ Nord-Ost . . . . 200 „	177 75	178 —
5% „ Westbahn . . . 200 „	176 50	176 75
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	179 50	180 —
Clary po 40 złr.	44 —	45 - -
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m.k.	118 75	119 25
Insbruku po 20 złr. a. w. . . .	21 75	22 25
Keglevich po 10 złr.	23 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 20	18 60
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	20 75	21 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	45 50	46 —
Palfy po 40 złr.	45 —	45 50
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 60	14 90
„ „ węgierskie po 5 złr.	9 40	9 70
Rudolfa po 10 złr.	19 60	20 —
Salma po 40 złr. m. k.	57 50	58 ---
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 25	24 25
St. Genois po 40 złr. m. k. . . .	56 75	57 25
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	30 —	— —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	137 —	— —
4% „ po 50 złr. m. k.	69 - -	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	33 25	33 75
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	44 —	44 50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor. Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej" — ul. Kopernika l. 5.